calość

POLACY ZAGRANICA



Photo-Pla

Ś.Z.P.Z.

Nr 9 • Wrzesień 1937 • Rok VIII

NASZE PREMIUM KSIĄŻKOWE

Do bieżącego numeru miesięcznika „POLACY ZAGRANICĄ" dołączamy wartościowe premium dla Prenumeratorów.

Jest nim interesujaca książka JÓZEFA ANDRZEJA TESLARA pod tytułem

„EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ— MARSZAŁEK POLSKI",

która ukazała się ostatnio nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

„Marszałek Edward Śmigły-Rydz, ukochany uczeń Komendanta Piłsudskiego, żołnierz znakomity i zasłużony, zwycięski dowódca stu bitew sławnej I Brygady, oswobodziciel Łotwy, zwycięzca spod Wilna, Kijowa i Lidy, a dziś nasz Wódz Naczelny, to przede wszystkim — jako człowiek i Polak — serce szlachetne i szczere, charakter niezłomny i najlepszej próby, wola żelazna i Ojczyźnie wierna...".

Tymi słowami rozpoczyna się ta książka, stanowiąca prosty, zwięzły, szczerym sercem kreślony życiorys spadkobiercy buławy marszałkowskiej Twórcy Niepodległości i Budowniczego Państwa — Józefa Piłsudskiego.

Po przez osiem rozdziałów tej książki, stanowiących jakby etapy życiowej drogi Marszałka Śmigłego-Rydza, rysuje się przed oczyma czytelnika obraz wysiłków i trudów, zwycięstw i osiągnięć, będących uzasadnieniem obecnej roli Marszałka w życiu Narodu i Państwa.

Żywą i potoczystą treść książki uzupełnia 15 rotograwiur i portret Marszałka.

Prawdziwą ozdobą książki jest autograf specjalnie dla Polaków z zagranicy napisanego przez Marszałka Śmigłego-Rydza wstępu.

Uwaga: Obecne premium książkowe rozesłane zostaje wszystkim bez wyjątku Prenumeratorom zagranicznym. Następne premie wysyłane będą jedynie tym Prenumeratorom, którzy nie zalegają z regulowaniem prenumeraty.

Osoby, nie będące prenumeratorami miesięcznika, mogą nabywać książkę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, ul. Mazowiecka 1) w cenie 1 złoty plus koszty przesyłki.

CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 9 WRZESIEŃ 1937 R. ROK VIII

Święta Regina – mgły rozpina



WRZESIEŃ

Coraz ciszej — Wrzesień, Wrzesień!
Słońce rzuca blask z ukosa,
I dzień krótszy, — chłodna rosa —
Ha i jesień — polska jesień.

Złote słońce i ścierń złota, —
Nigdzie głosu — nikt nie śpiewa:
A po duszy się rozlewa,
Jakiś smętek, czy tęsknota.

Odleciały już bociany,
Wiejskiej strzechy gospodarze;
Już i żóraw rzuca straże,
W klucz powietrzny zawiązany.

A ta srebrna pól tkanina,
Ta jesienna pajęczyna,
Owo rąbek, wielkiej pani,
Jesień ziemi, niesie w dani.

Gdy liść zwiędły się przegania,
Ziemia zda się wówczas marzy,
I żywotem swoim waży,
Wielkie myśli zmartwychwstania. —

Jesień jako święta ksieni,
W ziemi Piastów gospodarzy,
Tak łaskawą, szczodrą bywa,
Że już tylko wszystkich darzy.

W. Pol.

T R E Ś Ć:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

2

WYTYCZNE ŻYCIA POLSKIEGO NA OBCZYŹNIE

„Wszyscy Polacy stanowimy jedność, a Najjaśniejsza, Niepodległa Rzeczpospolita Polska jest naszym skarbem bezcennym. Czyn Polaka na obczyźnie pod godłem polskim spełniony jest czynem Polski, bo honor Ojczyzny spoczywa zarówno w rękach nas w kraju, jak i Polaków na całym świecie". Hasło to, które wygłosił Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałek Władysław Raczkiewicz, najlepiej tłumaczy zadania, rolę i cele tej wielkiej części Narodu Polskiego, której przyszło żyć, pracować i tworzyć poza granicami Polski. Gdziekolwiek znajdzie się Polak na obczyźnie, wszędzie powstaje kawałek Polski, bo „Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy, w polskim domu na obczyźnie jest jej tyleż, ile w każdym domu w Polsce. Polska jest wszędzie, gdzie tylko ludzie czują się Polakami".

Fakt przynależności do Narodu Polskiego nakłada na ośmiomilionową Polonię Zagraniczną wielkie obowiązki, gdyż Polak zagranicą jest cząstką wielkiego Narodu, jego myśli i czyny ku dobru tego Narodu zwrócone być muszą. On jest Narodu Polskiego reprezentantem, on ambasadorem polskości na szerokim świecie. Dążeniem każdego Polaka zagranicą być musi wzmożenie siły i potęgi całego Narodu. Wszystkich Polaków na całym świecie jednoczy w tym dziele nić niewidoczna, poczucie wspólnoty narodowej, wspólność pochodzenia, wspólność krwi, krwi jednego pnia lechickiego. I jeżeli pracy Polaka zagranicą ta myśl będzie przyświecać, obowiązki jego względem Narodu, względem Polski zostaną spełnione.

W pracy narodowej Polonii Zagranicznej, pod jakąkolwiek by szerokością geograficzną żyć jej przyszło, na czoło wybija się i zawsze wybijać będzie kilka zagadnień o niezmiernym znaczeniu, zagadnień, które decydować będą o bycie i przyszłości życia narodowego skupisk polskich zagranicą.

NAKAZ ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

„W jedności siła" mówi przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów. Prawda ta głęboko utkwić musi w sercach i umysłach Polonii. Życie zorganizowane, wspólność wysiłków dają gwarancję powodzenia wszelkich prac narodowych. Jakiż rezultat będzie z prac, w których każdy osobno myśli i tworzy, w których działają sprzeczne sobie, choć często z najlepszych intencji przedsiębrane inicjatywy. Dążyć więc trzeba, by w każdym środowisku, gdzie żyją Polacy istniała polska organizacja, by wszyscy byli zrzeszeni w polskich szeregach. Wszechstronność celów poszczególnych organizacji polskich nieraz każe im iść odmiennymi drogami. Wysiłki te jednak łączyć musi dobro polskości na danym terenie, dobro całego Narodu. Stąd konieczność istnienia w każdym państwie naczelnej organizacji terenowej, która różnokierunkowe dążenia sprowadza do wspólnego łożyska, z rozwagą i zastanowieniem wytyczając drogę wspólnego, narodowego interesu. Obowiązek posłuszeństwa tej organizacji jest kardynalnym obowiązkiem każdego Polaka zagranicą.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Obok konieczności rozbudowy życia organizacyjnego, opartego na racjonalnych przesłankach, Polonii Zagranicznej przyświecać musi troska o wychowanie młodzieży polskiej zagranicą na godnych przedstawicieli Narodu Polskiego, którzy zdolni będą przejąć na swe barki obowiązek kierowania losami Polonii. Problem wychowania młodzieży jest w życiu każdego narodu zagadnieniem kapitalnej wagi, którego rozwiązanie dobre lub złe decyduje o sile prężności i ekspansywności, czy nawet losach narodu. W dziele skupienia całego Narodu Polskiego dookoła wielkiej idei wspólnoty narodowej wszystkich Polaków na całej kuli ziemskiej, głównym zadaniem jest wychowanie młodzieży polskiej w kraju i zagranicą w duchu i pod hasłem

szczytnego patriotyzmu, miłości Ojczyzny, a przede wszystkim w świadomości ciążącej na niej odpowiedzialności za losy, rozwój i byt całego Narodu.

Młodzież polska zagranicą z jednej strony przygotowana być musi do życia wśród otaczających ją narodów, z drugiej jednak strony musi posiadać pełną znajomość mowy, tradycji, obyczajów i kultury polskiej. Musi umieć pracować społecznie, dobro jednostki poświęcać dla dobra zbiorowości. Polaka i dziewczynę polską zagranicą cechować musi zdrowie i siła fizyczna, które pozwolą im wytrwać na ciężkich nieraz posterunkach pracy narodowej. Świadomość wreszcie, że wszyscy jesteśmy członkami jednego z największych i najdzielniejszych narodów świata, wskazują młodzieży polskiej z zagranicy na obowiązek wspinania się na wysoki poziom wykształcenia osobistego. Polak, nawet wówczas, gdy żyć mu wypadło wśród wielkich kulturą narodów, wybijać się musi na czoło, nie tylko opanowaniem swych prac zawodowych, ale wiedzą i znajomością otaczających go problemów, co z wszelką pewnością zyska mu szacunek otoczenia. Wszystkie te postulaty wpaja w duszę młodzieży i realizuje polska szkoła i polska organizacja młodzieżowa. Harcerstwo, posiadające głębokie założenia ideowe, najlepiej nadaje się, jako typ organizacji ideowo-wychowawczej.

SIŁA GOSPODARCZA

Zwartość organizacyjna jednak, bojowe i na głębokich przesłankach ideowych oparte wychowanie młodzieży to zaledwie jedna część działalności Polonii. Życie Polaków na obczyźnie, na emigracji i w krajach przygranicznych jest stałą i nie przerwaną walką. Bo walką jest przeciwstawianie się naporowi sił obcych, zmierzających do likwidacji polskiego stanu posiadania, walką jest troska o utrzymanie polskiego języka, tradycji i kultury. By z walki tej wyjść zwycięsko, Polonia Zagraniczna skupić musi w swych rękach wszystkie środki, które dać mogą najwięcej możliwości do korzystnego ułożenia sytuacji Polaków wśród obcych. Jednym z tych środków, niewątpliwie niezmiernie istotnym jest siła gospodarcza Polonii Zagranicznej. Niezależność gospodarcza od czynników obcych, dobrobyt, spędzić może z naszego czoła niejedną z gnębiących nas dzisiaj trosk. Na problem gospodarczej organizacji Polonii Zagranicznej składa się cały szereg zagadnień, a więc handel polski i jego organizacja w ramach państwa zamieszkania jak również handel z Polską, polski przemysł i rękodzieło, kultura polskiej gospodarki rolnej, polska spółdzielczość produkcyjna i handlowa, zagadnienie polskiej bankowości i polskiego kredytu. Nie wszystkie sprawy gospodarcze Polonii są dzisiaj dobrze prowadzone, w przyszłości jednak muszą być pomyślnie rozwiązane. Jesteśmy narodem, który nie posiada coprawda wielkich tradycji kupieckich, handlowych i przemysłowych, który całą swą psychiką w ziemię wrósł i tę nad wszystko cenił. Niemniej mamy w sobie wiele uporu i zawziętości i w najtrudniejszych nawet warunkach umiemy plany swoje realizować. Czeka nas praca żmudna i uciążliwa droga, ale w rozwoju gospodarczym leży siła i znaczenie Polonii i to dać musi Polakom zagranicą energię do pracy.

Nie spodziewamy się szybkich i błyskotliwych rezultatów. Każdy jednak krok naprzód, każdy polski sklep, polska kooperatywa, polski zakład szewcki czy krawiecki będzie zdobyczą o wielkim znaczeniu narodowym.

Hasło budowy potęgi gospodarczej Polonii Zagranicznej podjąć muszą wszyscy, starzy i młodzi, polska organizacja i polska szkoła, a po szeregu lat pracy powstaną wśród Polonii Zagranicznej ośrodki narodowej siły gospodarczej, w których w dużej mierze znajdzie odpływ podnieta pracy i energia młodych pokoleń, dzisiaj dorastających, powstanie polski zagraniczny stan średni, wejdzie w życie silna, patriotyzmem owiana, polska inteligencja.

ZACHOWANIE POLSKIEGO DUCHA

Jesteśmy jednej krwi, a Polska jest naszym największym skarbem. Strata Niepodległości była nieszczęściem, które do ziemi przytłoczyło wszystkich Polaków. Wolność Polski, którą wywalczyliśmy sobie pod wodzą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego jest droga zarówno Polakowi mieszkającemu w kraju, jak i zagranicą. Polska to kraj, ludzie mieszkający po miastach i uprawiający wiejskie łany, to język, zwyczaje i wspaniałe zabytki przeszłości, wreszcie życie dzisiejsze, tak bogate we wszelkie zjawiska. Polak w kraju ze znajomości Polski czerpie zachętę do pracy nad tworzeniem Jej wielkiej przyszłości. Polak na obczyźnie starać się winien raz przynaj-

mniej w życiu Ją zobaczyć, by przez chwilę żyć Jej młodym, pełnym ognia i zapału w pracy twórczej życiem. Poznać Polskę, to nakaz, który musi być zrealizowany. Poznać Polskę to jednak nie wszystko. Trzeba ją mieć i nosić w sercu. Wśród jezior mazurskich, w zaściankach polskich na Litwie, wśród drapaczy chmur Nowego Jorku, w puszczy parańskiej i wśród ludów dalekiej Azji trzeba tę Polskę stworzyć. Tworzą Ją polski język, polska książka, gazeta, pieśń i białym obrusem zasłany stół w wyiskrzony gwiazdami wieczór wigilijny. A skarby te przelać musimy w młodych, którzy już zrodzeni na obcej ziemi, nie mieli możności oddychać polskim powietrzem, ale którzy napewno do Polski powrócą, by zobaczyć Ją, poznać, by być świadkiem budowy Jej potęgi i znaczenia wśród narodów świata.

Te prawdy przyświecać muszą życiu Polonii Zagranicznej. One pozwolą nie zbłądzić ośmiu milionom polskich dusz i serc, zdawałoby się zagubionych wśród obcych narodów. One wskażą im drogę do Polski.

Bolesław Wierzbiański

V-LECIE SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO W POTULICACH

Piękną, a niezwykle doniosłą dla przyszłości Polaków z zagranicy uroczystość obchodzono dn. 23 sierpnia rb. w Potulicach. W tym uroczym majątku fundacyjnym mieści się Seminarium Zagraniczne, kształcące kapłanów polskich, przeznaczonych dla pracy wśród Polonii Zagranicznej ze specjalnym zwróceniem uwagi na naszą emigrację.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Jego Eminencja Kardynał Hlond, ojciec duchowy osiadłego w Potulicach zakonu Towarzystwa Chrystusowego, oraz niezastąpiony realizator idei stworzenia specjalnie wyszkolonych kadr duchownych, przeznaczonych do pracy wśród Polaków z zagranicy.

Jubileusz pięcioletni, choć urządzony w gronie dość zamkniętym, ściągnął do Potulic szereg osób reprezentujących zarówno urzędy państwowe jak organizacje społeczne.

Tak więc Ministerstwo Spraw Zagranicznych było reprezentowane przez p. Nacz. T. Kawalca, województwo przez p. wojewodę poznańskiego Maruszewskiego, oraz kilku pp. starostów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy — przez Prezesa p. Marszałka Wł. Raczkiewicza, Dyrektora S. Lenartowicza i Szefa Biura Prasowego inż. J. Grabowskiego. Poza tym w uroczystościach wziął liczny udział kler, oraz miejscowe społeczeństwo.

Akademia odbyta z racji jubileuszu miała miejsce na otwartym powietrzu przed figurą Matki Boskiej, orędowniczki wychodztwa polskiego, stojącej na tle olbrzymiego transparentu z Orłem Polskim i flag o barwach państwowych i papieskich.

Na całość akademii złożyły się utwory muzyczne, chóralne i recytacje, oraz dwa przemówienia: Rektora Seminarium Ks. Posadzego, oraz redaktora wydawnictw potulickich ks. dr. Świetlińskiego.

Wielkie wrażenie na słuchaczach wywarło przemówienie Ks. Rektora Posadzego, który głębokie myśli o zadaniach, celach i środkach działania w przepięknej pracy Seminarium ujął w formę nie tylko dostojną i pełną wzruszających akcentów, ale równocześnie wyjątkowo piękną.

„Całkowita ofiara dla Boga i polskiej sprawy wychodźczej" — oto hasło, które twórca Potulic, Jego Eminencja Ks. Kardynał Hlond postawił przy tworzeniu tej placówki i które to hasło realizuje się konsekwentnie od lat pięciu. „Polskę zaniesiemy na wychodztwo i zdając sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności — dużą jej część świadomie bierzemy na swoje barki".

„Idziemy do Polaków rozsianych po całym świecie z hełmem zbawienia, w pancerzu wiary, przepojeni uczuciem wyrzeczenia się wszelkich rozkoszy doczesnych, uzbrojeni w miecz ducha"— mówił dalej Ks. Rektor.

Swoje wzniosłe przemówienie zakończył on czterowierszem, który — gdy kadry potuliczan staną już do pracy na terenach — stanie się niewątpliwie hasłem każdego bez wyjątku kapłana polskiego, pracującego na obczyźnie.

Wiersz ten brzmi:

My — Chryste — hufiec Twój,
My — Twa przyboczna straż,
O polskie dusze idziem w bój,
Ty nam błogosław — Wodzu nasz.

W drugim przemówieniu ks. dr. Świetliński zobrazował dotychczasowe osiągnięcia Potulic,



Z uroczystości V-lecia Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Na zdjęciu widzimy Ks. Prymasa Polski u stóp pomnika Królowej Wychodztwa Polskiego, w otoczeniu pp.: Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszał. Wł. Raczkiewicza, wojewody Maruszewskiego, przedstawiciela M. S. Z. nacz. Kawalca, dyr. Światowego Związku Stefana Lenartowicza i szefa Biura Prasowego Św. Zw., inż. J. Grabowskiego

których program, pełen najgłębszej wiary w doniosłość przedsięwzięcia i jego ostateczne zwycięstwo naszkicował Jego Eminencja w swym liście z za oceanu w słowach następujących: „Widziałem te potrzeby i taką tęsknotę za polskim kapłanem, że modliłem się o ducha wielkiego, ofiarnego ducha dla tych wszystkich, którzy kiedyś z Potulic podążą za tą naszą ukochaną bracią...

Ale przekonałem się, że muszą to być serca wielkie, by wszystkich i wszystko ogarnęły i wierzących i odpadłych, dobrych i upadłych... tych co chcą i tych co polskiego kapłana zwalczać będą...".

Rozwój Seminarium w Potulicach obrazują najlepiej cyfry. Kiedy w 1932 r. wstąpiło do Seminarium 40 braci, w latach następnych liczba ich wzrastała stale, aby w 1936 r. wyrazić się cyframi: 6 kapłanów, 100 kleryków i 170 braci.

Po akademii odbył się obiad w świeżo wybudowanej własnymi siłami wspaniałej sali. Przy okazji jubileuszu p. Marszałek Raczkiewicz wręczył w obecności Jego Eminencji Kardynała Hlonda Księdzu Posadzemu do biblioteki potulickiej od Światowego Związku Polaków z Zagranicy wielkie trzytomowe dzieło „Polska, jej dzieje i kultura", oraz 11 tomów wydawnictwa „Cuda Polski". Jego Eminencja Kardynał Hlond podziękował serdecznie za piękny dar p. Prezesowi Światowego Związku, poczem wśród entuzjastycznych okrzyków „Niech żyje" opuścił Potulice.

Podobna owacja spotkała ze strony wychowanków Potulic odjeżdżających reprezentantów M. S. Z. i Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

POLSKA W HANDLU Z MANDŻUTIGO

Kreśląc poniżej kilka słów o możliwości bardziej intensywnego handlu wyrobami polskiej produkcji w Mandżutigo, muszę cofnąć się nieco wstecz.

Początki handlu Polski z Mandżurią po wojnie światowej datują się od r. 1922-23. Mandżuria, a przeważnie Charbin sprowadzały wówczas w wielkiej ilości europejskie towary, a między nimi towary polskiej produkcji, mianowicie: wyroby bławatne, kołdry, naczynia, wyroby szklane, łóżka, kancelaryjne przedmioty, oraz cukier, zapałki, obuwie i wiele, wiele innych artykułów. W ten sposób, handel z Mandżurią, corocznie zwiększał się, dzięki temu, że przy dawnym chińskim rządzie, który istniał do 1931 r., każde prawie państwo miało możność wwozić swe towary i prowadzić handel z Mandżurią na szeroką skalę, gdyż wwozowe cło nie przekraczało 12 — 25% przy kosztach frachtowych 10 — 15%.

Ponadto nie było wówczas tak wielkiej konkurencji towarów państw azjatyckich, przeważnie Japonii. Ludność europejska i nawet azjatycka miała większe zaufanie do wyrobów europejskich niż do własnych krajowych.

Szczególnie wielkim powodzeniem cieszyły się artykuły polskiej produkcji.

Dopiero po zajęciu Mandżurii przez Japonię w 1931 r. i po stworzeniu przez nią nowego państwa pod nazwą Mandżutigo, sytuacja handlowa dla towarów europejskiej produkcji znacznie pogorszyła się, gdyż cło zostało podniesione oraz wprowadzony dodatkowy podatek na cele wojenne, co razem sięgało 30%. Poza tym Japonia obniżyła wartość jeny do 50%, co spowodowało ogromny spadek cen japońskich towarów. Towary te po cenach dumpingowych Japonia rzuciła w ogromnej ilości na teren Mandżutigo.

W rezultacie dumpingu eksport europejskich towarów do Mandżutigo zmniejszył się o ca 65%, co naturalnie nie ominęło i polskich wyrobów. Dopiero w okresie ostatnich lat wzrósł obrót handlowy z Europą.

Rok 1930 był nieco odmienny od innych lat, gdyż kolonia polska oraz kupcy i przemysłowcy w Charbinie mieli wówczas szeroką możność zaznajomienia się z artykułami polskiej produkcji na wystawie, urządzonej w gmachu Gospody Polskiej w Charbinie.

Wspomniana wystawa była urządzona staraniem Izby handlowej polskiej w Charbinie, oraz przy współpracy kupiecko-handlowych i przemysłowych instytucji polskich w Kraju, które nadesłały wzory swych towarów.

Chociaż wystawa ta miała miejsce tylko w Charbinie, przyczyniła się do rozwoju eksportu polskiego i cieszyła się wielkim powodzeniem. Cały szereg zamówień od europejskich, a przeważnie chińskich firm handlowych był rezultatem tej wystawy.

Oprócz Japonii, która posiada w Charbinie własne muzeum handlowe, żadne państwo europejskie nie urządzało w Charbinie podobnej wystawy swej wytwórczości. Za przykładem Polaków poszły prawie wszystkie większe firmy handlowe japońskie, które zorganizowały szereg wystaw.

Otóż dla wzmożenia obrotu handlowego Polski z Mandżutigo koniecznym jest, moim zdaniem, urządzenie ponownie takiej wystawy polskiej i to nie tylko w Charbinie, ale i w innych ośrodkach, jak Mukden, Dajnen, Sindzin.

Biorąc pod uwagę wielką odległość od Polski, wystawę taką możnaby urządzać jedynie raz do roku.

Zwłaszcza obecnie byłoby to na czasie, gdyż dumping japoński powoli ustaje: ceny na japońskie wyroby, za ostatnie dwa lata 1935-36 r. wzrosły od 30 do 50%. Przy tym ludność azjatycka, jak wspomniałem wyżej, ma większe zaufanie i chętniej nabywa europejskie towary, niż krajowe.

Dlatego uważam za bardzo pożądane, by się znalazło grono polskich kupców i fabrykantów, którzyby posłali wzory

wszelkich towarów, a głównie nadających się na zbyt na tamtejszym rynku.

W wysłaniu owych wzorów nie byłoby żadnego ryzyka, gdyż mogłyby one być korzystnie sprzedane, a powtóre zaznajomiłyby ponownie z polskim towarem europejskich a szczególnie azjatyckich kupców, których ilość w ostatnich latach znacznie wzrosła.

Przy wysyłaniu wzorów do Mandżutigo, należy mieć na uwadze kalkulację cen, które musiały by być wybitnie eksportowe, aby mogły konkurować z cenami innych europejskich artykułów.

Szesnaście lat pobytu w Charbinie, gdzie prawie przez cały ten czas zajmowałem kierownicze stanowisko w jednym z wydziałów największego towarowego domu, dało mi możność zauważyć, że handel z Europą stale się powiększa i rozwija.

Kreśląc tych kilka uwag, miałem na widoku naszych polskich kupców i przemysłowców, którzy mogliby podjąć i rozwinąć nasz ojczysty handel, a tym samym zdobyć jedno z pierwszych miejsc w handlu Europy z Mandżutigo.

A. Kotwicki

JUBILEUSZOWY ROK ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI



Ze Zlotu Chórów Polskich w Czechosłowacji

Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, który zrzesza na terenie Śląska Cieszyńskiego i najbliższego skrawka Moraw 106 chórów i kółek śpiewaczych.

Rodacy z za Olzy postanowili uczcić ten jubileusz szeregiem uroczystości.

Zainaugurowaniem roku jubileuszowego były Związkowe Zawody Śpiewacze w Karwinie, odbyte w kwietniu 1937 z udziałem 14 chórów. Ponadto tak chór jak i orkiestra uczniów Polskiego Gimnazjum w Orłowej pod batutą prof. E. Guziura, który jest równocześnie dyrygentem związkowym, przyczyniły się również do uświetnienia jubileuszu Związku koncertem, urządzonym w marcu b. r. a reprodukującym wyłącznie utwory ludowe w opracowaniu kompozytorów śląskich.

Zenit uroczystości przepadł na niedzielę 4 lipca 1937 r. kiedy odbyły się: nadwyczajne Walne Zgromadzenie, poprzedzone występem gościnnym Chóru Echo i Magistrackiego z Katowic, oraz manifestacyjny Pierwszy Zlot Śpiewactwa Polskiego w Czechosłowacji. Przebieg Zlotu był wspaniały. Dziesięć okręgów obejmujących 106 chórów stanęło do pochodu i przedefilowało przed władzami Związku i honorowymi gośćmi. Wspólny występ połączonych chórów transmitowano przez rozgłośnie w Morawskiej Ostrawie i Katowicach na wszystkie rozgłośnie w Polsce.

Wyniki pracy całego dziesięciolecia zobrazowane zostały na Wystawie Związku, która trwała cały tydzień.

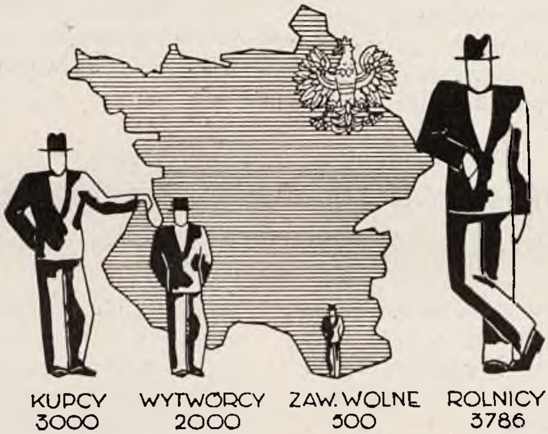
W programie roku jubileuszowego przewidziany jest jeszcze koncert muzykalno-wokalny. Odbędzie się on w grudniu i zakończy uroczystości dziesięciolecia.

O pracy Związku w okresie lat dziesięciu informuje wyczerpująco specjalna monografia, którą można nabywać w Z.P.Ch. Gimnazjum w Orłowej, w cenie 1 złp.

CZTERY KLASY SPOŁECZNE LUDNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI

Aby wyrobić sobie właściwe pojęcie o podziale polskiego społeczeństwa wychodźczego we Francji na warstwy społeczne, musimy sięgnąć do tego rozdziału statystyki francuskiej, w którym z pośród aktywnych osobników każdej narodowości wyodrębnione zostały grupy pracodawców, pracowników, robotników i tak zwanych zarabiających samodzielnie.

Powszechny spis ludności Francji w 1931 roku podaje bardzo wysoką cyfrę dla warstwy Polaków pracujących we własnych warsztatach pracy, a w każdym razie nie najemnie, liczy ich bowiem aż na 21 tysięcy. Tłumaczy się to tym, że do rdzennych Polaków, którzy prawie wszyscy byli jeszcze przed dziesięcioma laty robotnikami, dodani zostali i Żydzi, obywatele Polscy, nic wspólnego ze społeczeństwem wychodźczym polskim nie mający.



Ażeby się jako tako zorientować w podziale, jedynie nas w tym artykule interesującym, czyli w podziale rdzennych Polaków na klasy społeczne, sięgnąć musimy do skomplikowanych wyliczeń, badając cyfry poszczególnych kategorii i podkategorii zawodowych według zróżniczkowania się klasowego, a nawet uciekać się do bardzo mozolnych porównań tych ostatnich w poszczególnych departamentach.

Według wyżej wymienionego doskonałego zresztą, choć migawkowego źródła statystycznego, oto jak przedstawiał się w 1931 roku podział ludności polskiej (łącznie z Żydami obywatelami polskimi) na klasy:

rolników	—	3.786
kupców	—	5.770
wytwórców	—	10.241
fryzjerów	—	346
samodzielnych pracowników umysłowych	—	981

Zacznijmy od rolników. Liczba 3.786 rolników jest niższa od rzeczywistości, albowiem obecnie połowników, dzierżawców i właścicieli rolnych, obywateli polskich, jest daleko więcej. Są to oczywiście rdzenni Polacy.

Natomiast cyfra kupców i ludzi należących do zawodów wolnych, a w szczególności wytwórców, wskutek dużego bardzo procentu Żydów, jest wyższa od rzeczywistej.

Zdaje się, że nie popełnimy wielkiego błędu przyjmując, że w 1931 roku rdzenni Polacy stanowili tylko połowę ogólnej liczby kupców obywateli polskich, połowę samodzielnych pracowników umysłowych i zaledwie piątą część wytwórców. Ta ostatnia bowiem kategoria składa się z bardzo licznej grupy rzemieślników przemysłu konfekcyjnego, skórzanego, kuśnierskiego, czapkarskiego itp., wśród których prawie nie ma rdzennych Polaków.

Po skorygowaniu cyfr ogólnych tak, zdaniem naszym, wyglądał w 1931 roku podział rdzennych Polaków na klasy społeczne:

rolnicy	—	3.786	
kupcy	—	3.000	(wraz z fryzjerami)
wytwórcy	—	2.000	
zawody wolne	—	500	

Jak wynika z tego zestawienia, istnieją wśród wychodztwa 4 klasy społeczne, a niektóre z nich są już procentowo dość liczne.

Rolników polskich było już we Francji w 1931 roku blisko 4 tysiące. Dziś można liczyć 5 do 10 tysięcy samodzielnych gospodarstw rolnych. Jest to po robotnikach, których w 1931 było 260 tysięcy (rdzennych Polaków), najliczniejsza klasa społeczna polskiego wychodztwa we Francji.

Kupcy, których liczba od 1931 r. wzrosła nieznacznie, reprezentowani są głównie przez „kabareciarzy" (właścicieli kawiarń) i sklepikarzy (sklepy detaliczne), choć na ogół biorąc i inne kategorie, jak fryzjerstwo, które zaliczymy do kupiectwa, w departamentach takich, jak Nord i Pas-des-Calais liczą poważne kontyngenty Polaków.

Wytwórców jest też dziś około 2 tysięcy. Składają się oni głównie z rzemieślników, a wśród tych przeważają piekarze, rzeźnicy i krawcy. Obok nich znajdujemy szewców, fotografów, stolarzy etc.

Cyfra niezależnych pracowników umysłowych wydaje nam się również bliska rzeczywistości, albowiem już samych nauczycieli i księży polskich pracuje wśród wychodztwa we Francji 250. Urzędnicy konsularni i bankowi wliczeni oczywiście zostali do kategorii „employés" i wobec tego w rubryce tej nie figurują. Ale zato samych artystów liczyć należy we Francji na 200 do 300 osób.

W powyżej przytoczonej tabeli nie figuruje jedynie, bo figurować nie mogła, klasa rządząca, szefowie i przywódcy wychodztwa — arystokracja w najczystszym i najpierwotniejszym tego słowa znaczeniu. Składa się na nią od 3 do 5 tysięcy działaczy robotniczych, którzy zaliczeni zostali do kategorii „robotników". Rola tej grupy w uformowaniu społeczeństwa polskiego we Francji była oczywiście najdonioślejsza.

Dr. Stefan Włoszczewski

Pierwszy Zjazd Polskiej Młodzieży Szkolnej i Akademickiej we Francji

Z inicjatywy Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji odbył się w lipcu b. r. w Lille, stolicy północnej Francji pierwszy Zjazd Młodzieży Polskiej, kształcącej się w średnich i wyższych szkołach francuskich.

Zjazd, odbyty w obecności licznych przedstawicieli władz polskich, delegatów z kraju oraz reprezentantów organizacji wychodźczych, powziął doniosłą rezolucję. Pierwszy zasadniczy punkt rezolucji uchwala powołanie do życia związku młodzieży polskiej, studiującej w wyższych i średnich zakładach naukowych we Francji. W ten sposób zrobiony został ważny krok w dziedzinie wychowania narodowego polskiej młodzieży we Francji.

Uczestnicy Zjazdu przesłali na ręce prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Władysława Raczkiewicza depeszę hołdowniczą, następującej treści:

„Młodzież akademicka wraz z wychowankami szkół średnich we Francji, zebrana na pierwszym Zjeździe, jednocząc się w służbie dla dobra i potęgi Ojczyzny — prosi Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów serdecznego podziękowania za skonsolidowanie wychodztwa w Światowym Związku Polaków z Zagranicy".



Uczestnicy Pierwszego Zjazdu Młodzieży Polskiej we Francji

KUPIECTWO POLSKIE
W STANACH ZJEDNOCZONYCH
AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Autor poniższego artykułu p. Karol Herse od dłuższego czasu działa wśród Polonii amerykańskiej jako instruktor i organizator z ramienia Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych — posiada więc gruntowną znajomość zagadnień, które są tematem artykułu.

REDAKCJA.

Nie ulega wątpliwości, że w dobie obecnej Stany Zjednoczone są widownią bezkrwawej rewolucji, gdzie zmagają się interesy różnych grup społecznych. Jeśli chodzi o zagadnienia kupieckie, to najciekawszym zjawiskiem jest walka pomiędzy indywidualnym kupcem a wielkimi koncernami, znanymi w Ameryce pod nazwą składów łańcuchowych. Kupiec polski w ogromnej swej większości jest właśnie samodzielnym właścicielem niewielkiego przedsiębiorstwa. Dlatego też jeżeli chcemy zrozumieć warunki życia naszego kupiectwa w Stanach Zjednoczonych musimy się zapoznać z przejawami tej walki.

Składy łańcuchowe są to przedsiębiorstwa kapitalistyczne, które pokryły cały teren Stanów Zjednoczonych siecią detalicznych składów, podlegających jednemu zarządowi i prowadzonych według jednego i tego samego systemu. Składy łańcuchowe wkraczają w różne gałęzie handlu, spotykamy więc łańcuchy restauracji, składów aptecznych i t. p. Najbardziej typowymi są znane powszechnie składy 5-cio i 10-cio centowe „Woolworth'a".

Ze względu na to, że większość kupiectwa polskiego stanowią kupcy gałęzi spożywczej, najbardziej ciekawy jest rozrost spożywczych składów łańcuchowych, z których największymi koncernami są: „Atlantic and Pacific" i „National Tea Co". Dzięki ogromnej sile zakupu i wspaniałej organizacji, a przede wszystkim — umiejętnej i planowej sprzedaży, organizacje te potrafiły przyciągnąć klientelę, dając jej obsługę taką, na jaką samodzielny kupiec nie jest w stanie się zdobyć.

Walka konkurencyjna pomiędzy składami łańcuchowymi a kupcem samodzielnym rozgorzała na wszystkich polach. Kupiec samodzielny zaczął się bronić, przede wszystkim dążąc do przeprowadzenia ochrony ustaw, jak również przez organizowanie się w różne formy związków i organizacji handlowych, znanych pod ogólną nazwą „dobrowolnych składów łańcuchowych" („Voluntary chain stores"). Polskich organizacji tego typu mamy w Stanach Zjednoczonych kilka, przyczym ich forma prawna jest różnorodna.

Na pierwsze miejsce, tak pod względem organizacji jak i dokonywanych obrotów, wysuwa się „Mid-West Grocery Co." w Chicago, która to organizacja jest spółdzielnią samodzielnych kupców, posiadającą swoją własną hurtownię. Hurtownia ta pakuje cały szereg artykułów pod własną nazwą, zaś poszczególne składy, mimo, że nie przestały być własnością indywidualnych kupców, są jednakowo urządzone, posiadają jednakowo pomalowane fronty i prowadzone są według jednego i tego samego systemu. Cała polityka sprzedaży jest prowadzona przez Zarząd hurtowni. W roku ub. „Mid-West Grocery Co" dokonała obrotu na 2.694.503 $, wykazując dochód w wysokości dol. 56.029. W przeciągu 6-ciu lat istnienia organizacja wielokrotnie wypłaciła swoim członkom pierwotnie wniesiony udział. Jej rozwój przypisać należy sprężystości i fachowości jej kierownika A. Zdrojewskiego.

Również hurtownie polskie, będące własnością bądź prywatną, bądź też udziałową — idą w kierunku oparcia się o swoich odbiorców i ściślejszego z nimi związania, jak np. „Salesman Grocery Co" w Buffalo. Firma ta, będąc własnością prywatną, przeprowadza kampanię rozsprzedaży nowej emisji akcji uprzywilejowanych wśród swoich odbiorców, zapewniając im stałe

oprocentowanie i rabaty od dokonanych z hurtownią obrotów. Hurtownia spożywcza w Hamtramck Mich. zorganizowała wśród swoich odbiorców t. zw. „Klub Ogłoszeniowy", prowadząc w ten sposób jednolitą kampanię ogłoszeniową.

O ile przed trzema laty zdawało się, że składy łańcuchowe bezapelacyjnie zwyciężą i wyprą indywidualnego kupca z rynku, o tyle dzisiaj można stwierdzić, że szanse są równe, gdyż indywidualny kupiec jest w stanie przeciwstawić się organizacjom kapitalistycznym tam, gdzie chodzi o siłę zakupu i system sprzedaży. Najlepszym tego dowodem jest potężna amerykańska organizacja hurtowni kooperatywnych, znana pod skrótem NROG, obejmująca przeszło 100 hurtowni i walcząca o pierwsze miejsce z tak potężnymi organizacjami jak „Atlantic and Pacific" i „National Tea Co.". Nadmienić wypada, że „Mid-West Grocery Co." jest jednym z członków wspomnianej organizacji, zaś A. A. Zdrojewski — jednym z jej zarządców.

Niezależnie od walki konkurencyjnej na odcinku gałęzi spożywczych, kupiec polski innych branż znalazł się w trudnej sytuacji, ze względu na coraz większą agresywność i bezwzględność firm obcych, wchodzących na teren jego działania wśród polskich odbiorców. W tych warunkach kupiec polski w Ameryce zaczął rozumieć konieczność organizacji. Wprawdzie już przed laty tu i ówdzie powstawały stowarzyszenia kupieckie, nie pozostawały jednak w żadnym kontakcie pomiędzy sobą. W wielu wypadkach nie mogły one znaleźć programu, wyłaniały z siebie przedsiębiorstwa czysto handlowe, a same zamierały, lub przekształcały się w stowarzyszenia o charakterze raczej towarzyskim.

Zrozumienie konieczności organizacji przejawiło się w zwołaniu ogólno-amerykańskiego Zjazdu Kupiectwa Polskiego, który odbył się w Cleveland w roku ub., a wynikiem którego było stworzenie Federacji Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce. Organizacja ta reprezentuje interesy całego zorganizowanego kupiectwa, nadaje mu kierunek ideowy i wypracowuje programy, oraz broni jego interesów.

Federacja Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce jest pierwszą próbą zorganizowania pewnej grupy Polonii amerykańskiej na gruncie czysto zawodowym. Ze względu na ten fakt, jak również i ze względu na ogromne przestrzenie, na jakich kupiectwo polskie jest rozsiane, (a za tym idzie odrębność warunków lokalnych), napotyka ona w swoich pracach na duże trudności. Mimo to jednak, przegląd dokonanych przez Federację prac, w ciągu zaledwie rocznego jej życia, stwierdza niezbicie konieczność istnienia tego rodzaju organizacji i dodatni jej wpływ na życie naszego wychodztwa w Ameryce, w którym podejmuje zaniedbaną dotąd pracę na odcinku gospodarczym.

Nie należy Federacji Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce uważać za organ powołany do wzmożenia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, aczkolwiek w utrwalaniu tych stosunków odgrywa ona wielką rolę. Kupiec polski zrzeszony w Federacji — jako detalista jest ostatnim ogniwem w dystrybucji wszelkich towarów, a więc i towaru polskiego, importowanego do Stanów Zjednoczonych i jego ustosunkowanie się do tego towaru wpływa na rozmiary dystrybucji.

Poza tym, istnieją jeszcze inne niezmiernie doniosłe akty, które kupiec polski w Ameryce wnieść może, w dalszych etapach rozwoju organizacyjnego, do bilansu naszego wyrobienia gospodarczego.

Z natury rzeczy Federacja Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce musi przyswajać sobie nowoczesne metody amerykańskie w dziedzinie handlu, aby swoich członków przysposobić do walki o byt.

Ten sam materiał może już bez dalszych trudów być wykorzystywany przez kupiectwo i organizacje kupieckie w Polsce. Mimo bowiem tego, że warunki gospodarcze panujące w Stanach Zjednoczonych i Europie różnią się poważnie, to jednak istnieje pewna równoległość zagadnień. Doświadczenia amerykańskie, przy odpowiednich poprawkach, mogą znaleźć zastosowanie w Polsce i oddać usługi naszemu życiu gospodarczemu.

Stokroć jeszcze ważniejszym od samych metod jest duch, przenikający całe życie Ameryki, duch przedsiębiorczości oraz upraszczania współżycia między ludźmi. Nie ulega wątpliwości, że duch ten powoli przenika do Europy i jesteśmy świadkami, aczkolwiek jeszcze bardzo powolnej, amerykanizacji starego kontynentu. W tej dziedzinie instruktywno-wychowawczej, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie młodzieżowe, oczekujące racjonalnego ujęcia po obydwu stronach Oceanu.

Karol Herse



POEZJA EMIGRACYJNA WE FRANCJI

Gdy marzenia stają się rzeczywistością: rodzi się polska poezja górnicza we Francji

Autor artykułu nadesłanego nam z Francji nie rości sobie pretensji do całkowitego i wyczerpującego przedstawienia nam obecnego stanu poezji emigracyjnej we Francji. Rzuca raczej szkice, podkreśla momenty charakterystyczne.

Przewodnią myślą wszystkich tych poezyj jest to, co tkwi w duszy emigranckiej: miłość i tęsknota za Ojczyzną, wspomnienia kraju rodzinnego. Inne motywy poezji (polityczne) nie znajdują szerszego i głębszego odzwierciadlenia w wierszach pisanych ręką górnika — noszą raczej cechy agitacyjne. Są one znacznie słabsze, od tych których impulsem jest prawdziwe uczucie.

REDAKCJA

Pisząc tytuł, wahałem się, czy wolno mi nazwać poezją wiersze dzisiejszej emigracji polskiej we Francji. Wahałem się nie z obawy, by ktoś mógł pomylić tzw. poezję emigracyjną, czyli popowstaniową z wierszami, ukazującymi się dzisiaj we Francji — ale bałem się poprostu nazwać poezją blade i często bardzo nieudolne wiersze dzisiejszej emigracji we Francji. Uważając jednak, że ta „poezja" w powijakach pcha się całą siłą do życia, zaryzykowałem odpowiednie określenie w nadziei, że kiedyś coś przecież z tego niemowlęcia wyrośnie. Zaznaczam przytem, że wziąłem pod uwagę wiersze tylko prawdziwych emigrantów, tych z kopalń i warsztatów, a pominąłem tych, co przyszli za emigracją, np. dziennikarzy, nauczycieli, księży (choć po kilkunastu latach może i ci ostatni będą należeli do emigracji stałej).

Jeżeli szukać jakiegoś łącznika pomiędzy poezją dzisiejszą i popowstaniową, to jest nim wspólny temat: tułactwo i tęsknota za ojczyzną. Za przykład niech posłuży taki wiersz dzisiejszego poety-górnika:

TĘSKNOTA WYCHODŹCY

Smutno i tęskno jest polskiej rodzinie
Zdala od kraju na wychodźczym chlebie.
W wieczór zimowy, siedząc przy kominie,
O, droga Polsko, tęskno mi do Ciebie.

I myśli nasze są w ciągłej rozterce,
Bo do Ojczyzny rwie się nasze serce.

Kiedy się skończy ten nasz los tułaczy,
I przyjdzie wreszcie ów czas upragniony,
Że Polska przyjąć swoje dzieci raczy,
Że powrócimy w swe ojczyste strony?

Wracać, ach, wracać w rodzinne pielesze,
Do naszych łanów, ku słomianej strzesze.

Tu na obczyźnie mamy dosyć chleba,
Syci jesteśmy, bo pracy niemało.
Tylko nam słowa polskiego potrzeba,
Żeby nas w wierze Ojców utwierdzało.

Ach, jak nam drogie są te polskie słowa,
Bo to skarb wielki — Ojców naszych mowa.

Bo Polska mowa, to jak balsam koi,
Jak źródło życia, które leczy rany.
Więc Polak pragnie powrotu do swoich,
Wśród nich odpocząć, gdy będzie sterany.

Spocząć, ach, spocząć w swej rodzinnej stronie,
Gdzie się kołyszą żyta na zagonie.

Tam słowik śpiewa radośnie w wiklinie,
Ciągnąc swe trele całą noc do rana.
Gdzie nasz Dunajec z szumem wód swych płynie
Tam nasza dusza rwie się skołatana.

Rwie się, ach, rwie się, do naszego kraju,
Do naszych lasów, zielonego gaju.

Ludwik Chwistek

Często tęsknota przeradza się w ból i żal do ludzi, że trzeba było porzucić rodzinne strony i szukać chleba na obczyźnie:

My, co rzuciliśmy Ojczyznę,
Z musu, choć żeśmy w niej wyrośli,
Dziś bolejemy nad tym, Polsko,
Żeśmy do obcych po chleb poszli...

O, ludzie, którzyście u steru
Tej wolnej naszej już Ojczyzny,
Czyż nie widzicie, jak lud cierpi?
Obce wam jego rany, blizny?!

Piotr Franusiewicz

W tęsknocie częstym motywem są wspomnienia:

WSPOMNIENIA Z OJCZYZNY

Za górami, hen, daleko,
Jasne słonko wschodzi rano,
Tam za srebrną wstęgą — rzeką
Kosiłem co lato siano.

Olszynka przy rzece stała,
Wśród promieni ciepłych słońca
Swymi liśćmi trzepotała,
Jakby chłodząc mnie bez końca.

Szedłem w pole czoło rosić,
Chętnie pracując przy chacie,
Aby złote kłosy skosić,
Do stodółki zwieźć, mój bracie...

A gdy przyszła jesień złota
Pole ojców znów orałem.
Skrzętna była to robota.
Plony wszystkie posprzątałem...

Ach mój Boże, jak to było!...
Czyż Wam opowiadać trzeba?
Wspomnieć dzisiaj, to aż miło...
Nie chciałbym — cudzego chleba...

Ale muszę, choć wciąż czuję,
Jak duch rwie się do Ojczyzny.
Roje wspomnień w myślach snuję,
Serca kryjąc w sobie blizny.

Stanisław Wilczyński

Ponieważ prawie cała emigracja robotnicza we Francji wyszła ze wsi polskiej, poezja wychodźca stoi silnie pod wpływem pieśni ludowej. Naprzykład:

DO MOJEJ WIOSKI

Rodzinie i znajomym w Polsce
ten utwór poświęcam

Hej, Wy, Ząbkowice,
Rodzinna ma wiosko,
Niech cię strzeże Pan Bóg,
Także Matka Boska!

Opuściłem ja cię,
Kiedy byłem młody,
Radbym jeszcze widzieć
Twe lasy, twe wody.

Tam młodość spędziłem,
W mem rodzinnym gronie,
Tam mnie wypieściły
Mojej matki dłonie.

Dziwują się ludzie,
I nie dają wiary,
Że to pisze górnik,
Chociaż już jest stary.

Oj, wielką uciechę
W tym pisaniu miewam.
Gdy wierszyk napiszę
Zaraz go też śpiewam.

Oj, moi ludkowie,
Dawne to już latka,
Kiedy mnie zrodziła
Na świat moja matka.

A gdy mnie w kołysce
Do snu kołysała,
To w mowie ojczystej
Piosenki śpiewała.

Z piersi mojej matki
Polską krew wyssałem.
Więc Polakiem jestem
Całą duszą, ciałem.

A potem w młodości
Na łące hasałem
Piosenki ludowe
Już wówczas śpiewałem.

Matko moja, matko
Leżysz w ciemnym grobie,
A ja myślą biegnę
Z obczyzny ku tobie.

Ojcze mój ty, ojcze,
Leżysz w ziemi czarnej,
A ja tu, u obcych,
Pędzę żywot marny.

Ej, głosie mój głosie
Leć jak ptak skrzydlaty,
Zanieś moje myśli
Tam, do polskiej chaty.

Rodzina, znajomi,
Bardzo mnie kochają,
Niechże moje myśli
W kraju przeczytają.

Piotr Franusiewicz

Dawna poezja emigracyjna była bogata w piękne opisy przyrody. Ale bo też tworzyli ją esteci, wielcy artyści, poeci tej miary, co Mickiewicz i Słowacki. Dzisiejsze wiersze emigracyjne są bardzo skąpe w opisy przyrody, bo tworzą je ludzie prości i niewykształceni, a wiemy, że lud nie odczuwa zbyt silnie piękna przyrody, względnie nie zauważa go, nie zastanawia się nad nim. Jeśli zaś piękno przyrody zwraca jego uwagę i zachwyca, to tylko wtedy, gdy następują zmiany w przyrodzie, np. kończy się zima, a zaczyna wiosna. Poza tym zawsze opis przyrody u poety emigracyjnego łączy się z tęsknotą za krajem. Dla przykładu wiersz następujący:

SERCE MOJE SIĘ WYRYWA...

Serce moje się wyrywa
do rodzinnej mojej wsi,
bo tam wiosna jest prawdziwa,
bo tam pachną teraz bzy.

Rozkwieconych drzew tam tyle!
każdą chatę tuli sad,
lecą pszczoły i motyle
i całują każdy kwiat.

A na polach zieleń taka:
pną się w górę staja zbóż,
co się ciągną do wiatraka,
który objął jedno z wzgórz.

Dalej łąki szmaragdowe
Tkane w kwiaty raz po raz;
żółte, białe, fioletowe,
które z tęczy wzięły kras.

Serce moje się wyrywa
do rodzinnej mojej wsi:
tam tak rzewnie słowik śpiewa,
że aż w oczach stają łzy.

A wieczorem dolatuje
przerywany żabi chór,
rankiem wietrzyk znów faluje
śpiewy, co nadaje bór.

Serce moje się wyrywa,
do rodzinnej mojej wsi,
bo tam wiosna jest prawdziwa,
życie mi się bez niej ckni!

Jan Półtorak

Często spotykamy się także z opisem życia i pracy górników. Chociaż górnicy tutejsi stanowią w swoim zawodzie dopiero pierwsze pokolenie, bo wszyscy przyszli z roli, jednakże powoli zaczyna się już wytwarzać poczucie odrębności stanu górniczego i jego wyższości:

Myśl Twa szlachetnie z współczuciem wnika
W trud i niedolę brata-górnika.
Podziemną skałę krwią swoją znaczy —
Górnik, nękany przez los tułaczy.

Wśród niebezpieczeństw skarby dobywa,
Życie go gnębi, sił mu ubywa.
A niebezpieczną górnika praca:
Często do domu kaleką wraca...

Piotr Franusiewicz

Pamiętaj o tym mój drogi Bracie,
że choć Ty w skromnej, górniczej szacie,
niebieska Twa bluza piękniejszą, niż frak
strojnisiów i pyszałków, którym serca brak!...

W ciemnej kopalni, gdzie słońce nie świeci,
a czarny węgiel lśni tam od stuleci,
węgiel zroszony łzami żon i matek,
To Twój, Górniku, jest podziemny światek.

Jakże daleki Wasz ten świat, Górnicy,
od kłamstw i oszustw i zgnilizny świata...
Godni szacunku dzielni robotnicy,
dający skarby bezcenne dla Brata...

Michał Kempiński

W ostatnich czasach coraz częściej zaczynają się ukazywać wiersze o treści politycznej. Są to albo opisy tego, co się dzieje w świecie (na podstawie wiadomości gazetowych), albo też głosy w walkach politycznych, które się rozgrywają obecnie wśród emigracji, a mają podniety z zewnątrz, często z czerwonego wschodu. Myślałby może ktoś, że te wiersze są bardziej wartościowe, bo pisane pod wpływem uczucia lub afektu? Nic podobnego; są tak liche, że nawet żadnego nie śmiem przytoczyć. Oczywiście, gdyby ta polemika stała się powszechną, a ludzie mieli więcej wykształcenia ogólnego, mogłoby to wpłynąć ożywczo na rozwój umysłów i wzrost literatury, jak to było w Polsce w okresie sporów religijnych, a potem elekcyjnych. Ale ogół emigracji jest bierny i wcale do tego nieprzygotowany.

Nasuwa się myśl, że wiersze polemiczne zawierają może jakąś dozę humoru, ironii, sarkazmu, na które wartoby zwrócić uwagę? I tu muszę zaprzeczyć: wiersze emigracyjne żadnego w ogóle humoru nie znają, a są czasami przerażająco poważne. Jeden z dzienników emigracyjnych urządził w ubiegłym roku konkurs na humorystyczny wiersz z życia emigracji. Dziennik ów rozpisuje często rozmaite konkursy i otrzymuje zawsze od kilkuset do kilku tysięcy odpowiedzi. Po zakończeniu konkursu na wiersz humorystyczny ogłosił, że niestety z nadesłanych wierszy może wydrukować tylko 20, gdyż inne do druku się nie nadają. W wydrukowanych wierszach humor był tego rodzaju, że raczej płakać, niż śmiać się należało, bo najczęściej jądrem rzeczy był fakt, że jeden obił drugiego i wyrzucił za drzwi.

Ogół wierszy emigracyjnych cechuje pewna sztuczność, gdyż autorzy sadzą się na wyszukane wyrazy, których nie używają w życiu codziennym. Najlepsze wiersze to te, w których brzmi tęsknota za ojczyzną lub strzechą rodzinną, bo są pisane z uczuciem.

W przytoczonych wyjątkach starałem się dać próbkę lepszych wierszy emigracyjnych. Jak zaznaczyłem na początku, nie jest to jeszcze poezja, ale miejmy nadzieję, że kiedyś nią będzie. Najgładsze wiersze zazwyczaj są podpisywane nazwiskami: Piotr Franusiewicz, P. Mrozowski, Stanisław Wilczyński, Ludwik Chwistek, Jan Półtorak.

Edward Pomorski



Gość Harcerstwa Pol. we Francji p. Gustaw Morcinek wybitny pisarz śląski wbija uroczyście pamiątkowe gwoździe w drzewce Sztandaru II-go Okr. Z. H. P. we Francji

Młodzież polska w stolicy naddunajskiej

(Z CYKLU „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Z zamieszczanych na tym miejscu licznych artykułów Czytelnicy mogli się zapoznać z metodami pracy młodzieżowej i z trudnościami, na jakie napotyka ta praca na różnych terenach zagranicznych.

Artykuł poniższy daje nam obraz pracy młodzieżowej, rozwijającej się w szczególnie pomyślny sposób.

REDAKCJA.

Jakkolwiek polskie życie organizacyjne na terenie dziesiejszej Austrii, względnie Wiednia początkami swymi sięga kilkadziesiąt lat wstecz, to jednak żadna z ówczesnych organizacji nie obejmowała swoją działalnością pieczy nad narodowym wychowaniem młodego pokolenia. Wskutek tego młodzież ta żyjąc w obcym środowisku, wynaradawiała się szybko. Był to zresztą stan rzeczy, który, niestety z małymi wyjątkami, panował do r. 1918 na wszystkich terenach zagranicznych. Gdy więc po odzyskaniu Niepodległości, pojęcie „Polak zagranicą" uległo zmianie i gdy wskutek tego nastąpiło przewartościowanie zasadniczych celów i zagadnień Polonii Zagranicznej, w przystosowaniu ich do rzeczywistości współczesnej Polski, zagadnienie młodzieży polskiej zagranicą wysunęło się na czołowe miejsce. Także i na naszym terenie, gdzie z powodu braku dopływu świeżego elementu z Kraju, polski stan posiadania okazał się bardzo zagrożony, problem narodowego wychowania młodego pokolenia stał się sprawą nader piekącą. Toteż powołana do życia w r. 1928 naczelna organizacja, w formie Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, wytknęła sobie jako główny cel narodowe wychowanie młodzieży i sprawę tę, a przede wszystkim opiekę nad polską dziatwą szkolną powierzyła zreorganizowanemu w tym celu Towarzystwu Opieki nad szkolnictwem polskim i pielęgnowaniem języka polskiego wśród Polaków zamieszkałych w Austrii. Towarzystwo Opieki, w pełnym zrozumieniu doniosłości swej misji, przystąpiło bezzwłocznie do rozbudowy szkolnictwa, które dotychczas bardzo słabo funkcjonowało. Zreorganizowano i wzmocniono 2 istniejące już szkółki, założono nową 3-cią szkółkę w XX dzielnicy, gdzie się znajduje najliczniejsze skupisko polskie, — równocześnie wszczęto intensywną akcję propagandową w kierunku uświadamiania rodziców Polaków co do obowiązku i konieczności posyłania dzieci do szkółek polskich. Prowadzenie tych szkółek powierzono dwum, posiadającym także kwalifikacje społeczne, siłom nauczycielskim, które w pracy swej nie ograniczały się tylko do udzielania lekcji języka polskiego, ale także starały się w różnych formach przyswajać dzieciom potrzebne wiadomości o Polsce. W rezultacie szkółki poobiednie, które na zewnątrz uchodziły za kursy języka polskiego, stały się właściwymi ogniskami polskości. Praca ta zaczęła wydawać pozytywne wyniki. Frekwencja wzrosła 4-krotnie, (w r. 1929 było w szkółkach 30 dzieci, w r. 1931 — 120), a postępy w nauce języka polskiego znacznie się podniosły. Mimo to okazało się wkrótce, że same szkółki nie wystarczają do rozwiązania problemu narodowego wychowania młodzieży. Dorastająca bowiem młodzież, po ukończeniu szkółek polskich, nie wykazywała żadnego zainteresowania dla stowarzyszeń narodowych, a znajdywała raczej drogę do młodzieżowych organizacji obcych, gdzie oczywiście znowu była narażona na wpływy asymilacyjne. Na szczęście w ostatniej chwili spostrzeżono to niebezpieczeństwo i aby zapobiec temu, powołano do życia w maju r. 1931 Związek Młodzieży Polskiej w Austrii. Organizacja ta miała objąć całą miejscową młodzież polską, od 16-go roku życia, obojga płci, bez względu na stopień wykształcenia i kierunek polityczny, pod hasłem: „Skupić się pod sztandarem Polski i ten sztandar wysoko dzierżyć".

Z.M.P. wytknął sobie dwa główne cele: 1) ochronę przed wynarodowieniem, 2) szkolenie przodowników pracy narodowej. — Program obejmował 3 dziedziny: 1) kulturalno-oświatową, 2) sportową, 3) propagandową. Kierownictwo Z. M. P. przystąpiło do pracy z dużym zasobem energii i wytrwałości, pokonując przy tym różnego rodzaju trudności, a przede wszystkim opozycyjne stanowisko niektórych stowarzyszeń, które niechętnym okiem patrzyły na powstanie samodzielnej organizacji modzieży. Związek zaczął od pierwszej chwili pomyślnie się rozwijać. Liczba członków wynosiła przy założeniu 20, a po roku Z.M.P. liczył przeszło 100 członków.

Dzięki uwzględnieniu specjalnych właściwości psychiki młodzieży, udało się w krótkim czasie, przez należyte postawienie i ciągłe rozbudowywanie wszystkich działów pracy, wzbudzić w młodym pokoleniu Polonii austriackiej zainteresowanie dla swej organizacji, do której zaczęto się garnąć gromadnie. Szczególnie liczną frek-

wencją cieszą się do dziś dnia piątkowe, wieczorne zebrania, na których odbywają się wykłady z przezroczami o współczesnej Polsce, ćwiczenia językowe, pogadanki dyskusyjne, ćwiczenia w przemawianiu i t. p. Poza tym zbierają się w swoim przytulnie urządzonym lokalu w różnych dniach tygodnia poszczególne sekcje Z. M.P., tak, że można codziennie zastać młodzież przy pracy.

Sytuacja więc polskiej młodzieży w Austrii przedstawia się pomyślnie. Zagadnienie to znalazło szczęśliwe rozwiązanie w szkolnictwie i w akcji Z.M.P. Podczas gdy szkółki mają za zadanie przygotować materiał dla Z. M. P. (bo materiał ten jest w przeważnej części surowy, — około 50% dzieci, wstępując do szkółek, słowa po polsku nie umie) t. j. mają dać dziecku podstawowe wiadomości z zakresu języka polskiego, historii i krajoznawstwa, oraz wzbudzić w tym dziecku ducha polskiego, to w Związku Młodzieży kształtuje się już uświadomionego Polaka, o rozbudzonej dumie narodowej, który zawsze czuć i myśleć będzie po polsku. Praca w tych dwóch etapach wydała dotychczas pozytywne wyniki. Do szkółek polskich uczęszcza około 200 dzieci, a Związek Młodzieży liczy przeszło 200 dorosłej młodzieży. Również i dorobek pracy jest dość pokaźny; chór, drużyna sportowa, kółko amatorskie, zespół taneczny oraz hufiec harcerski, który w ostatnim roku został zorganizowany i liczy dziś około 60 zuchów i harcerzy. Ruch harcerski rozwija się głównie na terenie szkółek, gdzie się okazał najwłaściwszą formą wychowania polskiego dziecka. Nasza młodzież urządza pokazy dorobku swej pracy z okazji różnych uroczystości, obchodów narodowych, a przede wszystkim z okazji dorocznego „Święta Młodzieży", które jest na szeroką skalę zakrojoną manifestacją propagandową. Poza tym młodzież bierze czynny udział w pracy różnych stowarzyszeń.

Szkółki i Z. M. P. cieszą się dziś sympatią całej Polonii, a szczególną opieką otacza je miejscowy Komitet Pomocy Kolonii Polskiej, który w zapobiegliwy sposób ułatwia przezwyciężanie różnego rodzaju trudności i przyczynia się często do umożliwienia młodzieży wyjazdu do Kraju na kursy przeszkoleniowe organizowane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W powyższych warunkach, o ile nastawienie młodzieży nadal będzie tak aktywne i przepojone myślą o przyszłości, — polski stan posiadania w Austri nie dozna uszczerbku.

Dr. Beno Tenenbaum

ZJAZD HURTOWYCH KUPCÓW POLSKICH W CLEVELAND

W Cleveland obradowała konferencja przedstawicieli polskich importerów, hurtowni spożywczych i mięsnych oraz różnych przedsiębiorstw kupieckich. Tematem obrad była sprawa reorganizacji importu polskich szynek do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W konferencji powyższej uczestniczył specjalny delegat Komitetu Gospodarczego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy p. dyrektor Jan Sobecki, którego widzimy na zdjęciu w otoczeniu uczestników zjazdu.





NR. 1 1 LIPCA 1937 ROK IV

POLACY W DANII

Ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom wychodztwa polskiego w Danii

Organ Związku Polaków w Danii

Cześć Ojczyźnie!

Cena numeru 25 Öre

Numer zawiera informacje:

DO WSZYSTKICH POLAKÓW W DANII ODEZWA

Rodacy!

Przybyliśmy tu za chlebem, gdy Ojczyzna nasza była w niewoli i tu przeżyliśmy cudowne chwile Zmartwychwstania Polski.

Z gazet, z wykładów, przez radio i innymi drogami dowiadujemy się, jak niepodległe Państwo Polskie celową, umiejętną i wytrwałą pracą we wszystkich dziedzinach coraz to większy zdobywa szacunek w świecie, jak rośnie jego siła, powaga i znaczenie.

Polska dzisiejsza — to kraj o blisko 35 milionach mieszkańców, a prócz tego 8 milionów Polaków żyje poza granicami kraju, na całej kuli ziemskiej, złączonych jednym sercem i jedną krwią. Wszędzie, gdzie tworzą większe skupienia, mają swoje organizacje, które w niektórych państwach liczą dziesiątki i setki tysięcy członków. Stają ramię przy ramieniu, rozumiejąc korzyść i obowiązek współżycia i współdziałania z rodakami na obcej ziemi — dla dobra ukochanej Macierzy i w swoim własnym interesie. Wszak są takie sprawy, które są sprawami wspólnymi wszystkich Polaków zagranicą, są takie cele, które tylko solidarnością wszystkich zainteresowanych osiągnąć można, są takie prace, których wykonanie wymaga zbiorowego, wspólnego wysiłku.

Organizacja — to siła!

Rodacy!

Jest nas tu w Danii, która stała się naszą drugą Ojczyzną i którą wszyscy szczerze i głęboko pokochaliśmy, około 12 000, rozrzuconych po półwyspie Jutlandskim, Zelandii, Fionii, Lolland-Falster i innych wyspach. Od szeregu już lat istnieje Związek Polaków w Danii, który w obecnej chwili ma już 17 zorganizowanych okręgów. Niejedno zdziałał on do tej chwili dla dobra i w interesie wychodztwa polskiego na ziemiach duńskich; wymienimy tylko dla przykładu utworzenie szkół polskich na Lolland-Falster, nabycie kilku polskich Domów Ludowych, urządzenie licznych obchodów i uroczystości narodowych, zorganizowanie szeregu wycieczek do kraju, kilkakrotne wysłanie dzieci na kolonie wakacyjne w Polsce, wydawanie własnego czasopisma «Polacy w Danii» itd. Jego również staraniem wszyscy członkowie Związku, którzy udają się do Polski, korzystają z 33 % zniżki na kolejach polskich, co jest duża osz-

Wznowienie wydawnictwa „Polacy w Danii"

Po dłuższej przerwie na nowo zaczął się ukazywać organ Związku Polaków w Danii, miesięcznik „Polacy w Danii". Pierwszy numer miesięcznika, który obecnie redaguje prezes Feliks Lewandowski, przynosi obfity materiał z życia polskiego w Danii, żywo opracowany i urozmaicony ilustracjami, wystawiając pochlebne świadectwo niewielkiej ilościowo, lecz doceniającej wartość organizacji, Polonii duńskiej. Liczy ona około 12 tysięcy osób, lecz jej związek posiada już 17 okręgów i jest organizacją żywotną, czego dowodem jest również fakt wydawania własnego organu prasowego.

POLACY ZAGRANICĄ A OBCY

W rozmowach z obconarodowcami winniśmy, szanując kulturę obcą, objaśniać w miarę możności bogactwo i piękno kultury rodzimej. Pamiętajmy jednak o tym, że okazaniem zalet naszych, a właściwie zachowaniem, taktem i grzecznością naszą zaimponujemy obcym lepiej, niż zwykłym przekomarzaniem się na temat, o którym mało lub nic nie wiemy. W razie zainteresowania obconarodowców kulturą naszą i jej zagadnieniami, o ile nie posiadamy żądanych informacyj, o wiele lepiej będzie, gdy udamy się do źródeł, z których dowiemy się, i konkretnie i szczegółowo o danej sprawie, niż poinformujemy błędnie naszego interlokutora.

Nigdy nie okazujmy „poczucia niższości" wobec obcych. Unikajmy nadskakiwania obcym, którzy później śmieją się z nas w kułak. Szanujmy obcych, ale żądajmy uszanowania w zamian. Bądźmy grzeczni, ale nie poniżajmy się.

KRONIKA, Newark, U. S. A.

Ogłaszamy Konkurs!

Dom Polonii Zagranicznej w Warszawie powinien powstać wysiłkiem artystycznym wszystkich architektów polskich

Prace nad realizacją idei budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, posuwają się szybko naprzód. Światowy Związek Polaków z Zagranicy wytęża wszystkie siły, by Dom, „widoczny symbol trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą", Dom, który ma być początkiem dalszej, niewątpliwie coraz owocniejszej działalności na rzecz Polonii Zagranicznej, stanął przed III Zjazdem Polaków z Zagranicy, jaki odbędzie się w Warszawie w roku 1939. Ambicją Światowego Związku będzie, by Zjazd ten odbywał się we własnym Domu.

Wiele jeszcze pracy jednak będzie trzeba, wiele zapału i entuzjazmu, wielkiej wreszcie ofiarności, nim dzieło zamierzone ujrzy swój wspaniały, jeśli nie w formie, to w treści rezultat. Dzisiaj prace Światowego Związku noszą charakter przygotowawczy. Dzielnica, w której powstanie Dom jakkolwiek w przyszłości jedna z najpiękniejszych części Warszawy, położona wzdłuż Wisły, u podnóża Zamku Królewskiego, jest dzisiaj jeszcze zaniedbana. Dom Polonii Zagranicznej będzie jej pierwszym publicznym i reprezentacyjnym gmachem. W przyszłości Bulwar Gdański będzie tarasami schodził ku Wiśle, wzdłuż niego rozłożą się piękne kwietniki i skwery. Po gładkim asfalcie mknąć będą auta i autobusy, tędy znajdujące najbliższe połączenie willowej dzielnicy Warszawy — Żoliborza, ze śródmieściem. Dzisiaj jednak parcela, którą Światowy Związek Polaków z Zagranicy przejął od Skarbu Państwa, wymaga doprowadzenia do porządku. Za kilka tygodni zniwelowany teren oddany zostanie do rąk budowniczych. Równolegle do prac tych prowadzone są inne, niemniej ważne i istotne. Trzeba bowiem uregulować stan prawny, trzeba ideą budowy Domu zainteresować wszystkie czynniki polskie, którym dobro Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza jej młodego pokolenia, przybywającego do Polski na studia, leży na sercu. Trzeba wreszcie przygotować plany budowy.

W poprzednim artykule informującym o zamiarze budowy Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego podaliśmy do wiadomości pierwsze zarysy planów budynków. Są to jednak narazie plany teoretyczne. Biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy opracowało wykaz potrzeb lokalowych dla wszystkich dziedzin pracy Instytucji. Komitet Budowy Domu, powołany przez Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy projekty te zaakceptował. Obecnie Związek zwrócił się do Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, z prośbą o ogłoszenie ogólnopolskiego, otwartego konkursu architektonicznego. Opracowane warunki konkursu przesłane zostały do wiadomości Zarządu Stowarzyszenia, które na ich podstawie opracowało konkurs i podało go do publicznej wiadomości.

Skoro jednak Dom Polonii Zagranicznej będzie symbolem łączności narodowej, skoro „będzie miejscem, do którego podążać będą myśli wszystkich Polaków na całym świecie", słuszną jest rzeczą, by powstał z wysiłku artystycznego wszystkich architektów polskich, bez względu na to, gdzie, w jakim kraju zamieszkują. Wszak wielu architektów i inżynierów polskich wznosiło wspaniałe budowle w obcych państwach, zdobywając sobie uznanie i szacunek dla swych zdolności artystycznych. Nie można tu nie wspomnieć uczestnika powstania listopadowego Andrzeja Przewodowskiego, który działał na terenie Brazylii, lub inż. Władysława Klugera twórcy wielu wspaniałych gmachów w Peru, a dalej wielu wybitnych i zdolnych architektów dawnych i doby obecnej, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, we Francji i w innych krajach. Tą myślą kierowało się Prezydium Światowego Związku, uchwalając na jednym z zebrań, aby budową zainteresować również architektów polskich, mieszkających stale poza granicami Polski. Udział choćby kilku prac architektów polskich z zagranicy w konkursie na Dom, byłby wielkim sukcesem moralnym Polonii Zagranicznej, widomym znakiem. że Polonia w piękne dzieło wkłada kapitał w postaci wysiłku artystycznego swych synów.

Nie wolno wątpić, że myśl ta zostanie zrealizowana. Apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy nie może minąć bez echa. W tym też celu Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Architektów Rzeczypospolitej Polskiej podaje do wiadomości wszystkich środowisk polskich poza granicami Polski fakt ogłoszenia konkursu.

Wszelkie jego szczegóły otrzymać można w Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Warszawski, Warszawa, ul. Czackiego 3/5.

Dla informacji jednak podajemy kilka szczegółów. Termin składania prac konkursowych określony został na dzień 1 grudnia b. r. Zapytania i wyjaśnienia szczegółów składać należy do dnia 1 października b. r.

Nagrody konkursowe ustalone zostały w sposób następujący: I nagroda 4500 zł., II nagroda 3000 zł., III nagroda 1800 zł. Poza tym Światowy Związek Polaków z Zagranicy zastrzega sobie prawo zakupienia dwóch dalszych prac konkursowych, przeznaczając na ten cel sumę 1200 zł. Prace nagrodzone i zakupione przechodzą na własność Związku.

Dom Polonii Zagranicznej będzie się składał z dwóch gmachów o łącznej kubaturze około 20.000 metrów sześciennych, ze skwerem-dziedzińcem w pośrodku. Plan zabudowy dzielnicy przewiduje zabudowę zwartą nie przekraczającą jednak dwóch kondygnacji piętrowych. Możliwe jest zatym wzniesienie suteryn, niskiego i wysokiego parteru, pierwszego i drugiego piętra. W jednym budynku mieścić się będą sale posiedzeń i wykładowe oraz biura, w drugim mieszkania stypendytów i młodzieży polskiej z zagranicy, internat, schronisko, hotel, szereg sal pomocniczych, jak Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, sala gimnastyczna itp. Parcela Światowego Związku Polaków z Zagranicy znajduje się między dwoma ulicami, a mianowicie ulicą Rybaki, oraz Bulwarem Gdańskim.

Wszelkie inne informacje, szczegóły, plany oraz wymagania Światowego Związku otrzymają zainteresowani architekci w Stowarzyszeniu Architektów.

Za kilka miesięcy wznosić się zaczną w górę mury Domu, za półtora roku zaroją się jego sale, korytarze i pokoje. Dom zacznie tętnić twórczym, radosnym życiem, rozpocznie swą służbę dla dobra Narodu Polskiego, dla dobra Polonii Zagranicznej. Oby mury Domu przyjęły tę formę, jaką im nada jeden z synów Polonii, który zamknie w nich wspaniałą myśl artystyczną, przynosząc tym chlubę wszystkim Polakom zagranicznym.

ZWIERCIADŁO

LITERACKI MAGAZYN ILUSTROWANY

POD REDAKCJĄ HELENY JANINY OSSOWSKIEJ

LITERATURA
POEZJA
SATYRA
TEATR
KINO
PODRÓŻE
SPORT
MODA
AUTOMOBILIZM

Najwybitniejsze pióra polskie
i najznakomitsi graficy

Wychodzi każdego miesiąca
w ob[illegible]ości 32—40 str. druku

Prenumerata kwartalna 2.75 w kraju i 3.75 zagranicą. Pojedyńczy egzemplarz 70 gr.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ul. MOKOTOWSKA 49 m. 9. KONTO P. K. O. 4097.

WYSTAWY JUBILEUSZOWE TOWARZYSTW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI



Polonia w Czechosłowacji obchodziła wielkie święta. Świętem tym były połączone wystawy jubileuszowe w Czeskim Cieszynie w dniach od 29 czerwca do 7 lipca b. r., których fragmenty przedstawiają zamieszczone zdjęcia.

Wystawę tę urządzało 5 towarzystw kulturalno-oświatowych, które obchodziły swoje jubileusze i tak: Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji 25-lecie, Związek Absolwentek Końszczanek 15-lecie, Rodzina Opiekuńcza 15-lecie, oraz Związek Literacko-Artystyczny wprawdzie nie obchodzący żadnego jubileuszu, bo jest Związkiem nowopowstałym, ale wykazujący wieloletnią i owocną działalność jego teraźniejszych członków niezorganizowanych przedtem w żadnym stowarzyszeniu.



Wystawa mieściła się w 9 salach polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie.

HARCERSTWO POLSKIE zajęło 2 sale, dając w licznych eksponatach przegląd swego 25-letniego rozwoju i pracy.

Wystawa RODZINY OPIEKUŃCZEJ zajmowała jedną salę, gdzie wokół centralnego eksponatu w postaci figury ślązaczki naturalnej wielkości z dzieckiem na ręku, symbolizującego cel i prace towarzystwa, zgromadzone były dane statystyczne, dotyczące pracy z zakresu opieki socjalnej nad dzieckiem, poradni matek, akcji dożywiania i kolonii letnich dla dzieci i t. d.

Eksponaty wystawione przez ZW. POL. CHÓRÓW w Cz. Cieszynie, jak: kolekcja fotografii wszystkich zespołów chóralnych w liczbie 106, fotografie dyrygentów tych zespołów, kroniki poszczególnych chórów, kompozycje autorskie chórzystów śląskich, dalej nagrody zdobyte przez poszczególne chóry w konkursach śpiewaczych nie tylko na Śląsku, ale i zagranicą, dały obraz rozwoju Z.P.Ch. w okresie jego 10-letniego istnienia oraz wystawiły chlubne świadectwo o jego obecnym stanie liczebnym i wysokim poziomie artystycznym.



W sali zajętej przez TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO - SPORTOWE BESKID ŚLĄSKI obok zdjęć fotograficznych i eksponatów charakteryzujących jego działalność rzucała się w oczy wystawa foto-amatorska Sekcji Krajoznawczej tego towarzystwa.



WYSTAWA STROJÓW I MEDALI ŚLĄSKICH, urządzona z ramienia Zw. Abs. Kończczanek była wielką imprezą etnograficzną, zakrojoną na szeroką skalę. Większość eksponatów pochodziła ze zbiorów muzealnych Muzeum Macierzy Szkolnej w Orłowej, wiele jednak zebranych zostało w ostatnim miesiącu przed otwarciem wystawy przez członków Komitetu wystawowego Zw. Abs. Kończczanek.

Na wystawie odróżnić można było wyraźnie 4 typy strojów śląskich: cieszyński, jabłonkowski, laski i góralski. Najefektowniejszy jest strój jabłonkowski tak zw. Jacków jabłonkowskich. Do unikatów na Śląsku Cieszyńskim należy strój laski. Eksponaty te budziły szczególne zainteresowanie zwiedzających.

ZWIĄZEK LITERACKO-ARTYSTYCZNY urządził 2 wystawy działu sztuk plastycznych, mianowicie pośmiertną wystawą artystów Śląskich (Ciompa, Raszka, Gałgonek, Polok, Bajorek) i wystawę obrazów i rzeźb artystów malarzy i rzeźbiarzy zgrupowanych w Z.L.A. Celem wystawy było ułatwienie szerokim masom właściwego podejścia do sztuki, nauczenie patrzenia i zrozumienia prawdziwej sztuki. Na pierwszy plan wysunęły się prace młodych plastyków, przeważnie jeszcze odbywających studia akademickie.

Całość wystawy wypadła pod każdym względem imponująco, czego dowodem może być zainteresowanie się nią prasy obcej, między innymi niemieckiej.

Wystawa wykazała również, że sztuka była, jest i będzie potrzebą wszystkich warstw społecznych i stała się rzeczywiście rewią dorobku kulturalnego Polaków na Górnym Śląsku Czechosłowackim, a zarazem bodźcem do dalszej pracy na niwie narodowej.

JUBILEUSZ »WYCHOWAWCY POLONII AMERYKAŃSKIEJ«

40-LECIE PRACY OŚWIATOWO-SPOŁECZNEJ PROF. TOMASZA SIEMIRADZKIEGO

W dniu 8 sierpnia odbyła się w Stanach Zjednoczonych uroczystość 40-letniego jubileuszu pracy oświatowo-społecznej wśród Polonii amerykańskiej prof. Tomasza Siemiradzkiego. W tym samym dniu prof. Siemiradzki obchodził ponadto jubileusz 60-letniej pracy literacko-dziennikarskiej.

Jubilat należy do czołowych działaczy polskich na terenie Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywa już 40 lat. Prof. Siemiradzki w swej pracy stale i zawsze współpracował z organizacjami niepodległościowymi, będąc cały czas, aż do chwili obecnej, wiernym ideologii Wielkiego Marszałka, a w okresie walk o niepodległość objął kierownictwo akcji zbrojnej Polonii amerykańskiej. Prof. Siemiradzki, przewodnicząc Komitetowi Obrony Narodowej, przyczynił się w znacznym stopniu do rozpowszechnienia wśród naszego wychodztwa w Ameryce hasła walki czynnej z ciemiężcami czy to w Legionach, czy też po stronie aliantów.

Obecnie jubilat redaguje duży dziennik polski „Wiadomości Codzienne" w Cleveland, a poprzednio przez wiele lat piastował stanowisko naczelnego redaktora pisma Związku Narodowego Polskiego, największej organizacji polskiej na wychodztwie.

O wielkości zasług prof. Siemiradzkiego świadczy najdobitniej fakt, że został on obdarzony zaszczytnym mianem „wychowawcy Polonii amerykańskiej".

Jubileusz prof. Siemiradzkiego wykracza poza ramy zwykłych uroczystości tego typu — jest manifestacją narodową, hołdem dla wielkich zasług niepospolitego człowieka i obywatela, który słusznie stawiany być może za wzór ofiarnej i bezinteresownej służby narodowej na obczyźnie.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

OD KADRÓWKI DO ARMII OCHOTNICZEJ — ZNÓW ZAKWITŁY OLEANDRY — „BO W STRZELECKIM GRONIE SŁUŻBA, TO NIE ŻART" — WĘGIERSKIE „LEGUNY" — OCHOTNICY U „ORLĄT" — MORZAMI KU POLSCE — ŻOŁNIERZE POKOJU

Żaden chyba miesiąc nie jest tak ściśle związany z dziejami odrodzenia Polski, jak sierpień. Rok rocznie cały kraj czci w tym miesiącu dwie wielkie rocznice. Pierwsza z nich związana jest z historyczną chwilą, gdy Nieśmiertelny Wódz, Józef Piłsudski, rzucił na szalę rozpoczynającej się wielkiej zawieruchy wojennej zdecydowaną wolę orężnej walki o prawa Polaków do niepodległego bytu. Od owej pamiętnej nocy 6 sierpnia 1914 r., gdy wyruszała z Krakowa w boje o wolność Ojczyzny pierwsza Kadrowa Kompania odradzających się polskich sił zbrojnych, do równie pamiętnego dnia 15 sierpnia 1920 r., gdy na przedpolach drugiej stolicy naszego kraju rozstrzygały się losy całej Europy, — upłynęło zaledwie sześć lat. Sześć lat bezustannej, nieraz tragicznej i zda się beznadziejnej walki z biernością własnego społeczeństwa, które nie chciało uwierzyć, iż w jego oczach dzieją się cuda. Gdyby nie było cudu wskrzeszenia polskiej tradycji żołnierskiej, nie doczekalibyśmy się ani cudu odrodzenia Ojczyzny, ani cudu Jej ocalenia u progu niepodległości, zwanego powszechnie „Cudem nad Wisłą".

*

I znów, jak rok rocznie, zakwitły krakowskie Oleandry. Na podwawelskich błoniach, przed domem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaroiło się kwiecie mundurów strzeleckich i żołnierskich, wśród których gdzieniegdzie przewijały się stroje cywilów, a nawet sutanny i habity. Zapłonął olbrzymi stos, ów symbol wielkiej ofiary, dla której „swój życia los" oddawali przed laty bez wahania pierwsi żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej. Niegdyś smarkate, gołowąse chłopaki, dziś ludzie dojrzali, o skroniach częstokroć przypruszonych siwizną, lecz o ciałach jeszcze krzepkich, choć gęsto okrytych bliznami. Na zjazd przybyli również Naczelny Wódz Marsz. Śmigły Rydz, szef Rządu gen. Sławoj-Składkowski oraz dawny dowódca Pierwszej Kadrowej, a obecny Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

I znów, jak co roku, rozległy się wśród ciszy i skupienia historyczne słowa rozkazu Komendanta, wydanego przed 23 laty oraz rozebrzmiały w apelu nazwiska poległych za polską sprawę żołnierzy Kompanii Kadrowej. A potem przemówił pułk. Belina-Prażmowski, ów sławny Belina, co to poprowadził w pole swych pierwszych ułanów, na własnych ramionach dźwigających siodła, przeznaczone dla zdobycznych koni, a wnet potem „na karkach Moskali wjeżdżał do Lublina", do Wilna i do wielu innych miast, miasteczek, wsi i osad, od Miechowa aż po Kijów.

Uroczystości tegorocznego czternastego z rzędu Zjazdu Legionistów, odbywające się w Krakowie, trwały kilka dni. Kilka dni, poświęconych pamięci wiecznie żywego w sercach Narodu Wodza, oraz żołnierskim wspomnieniom i rozważaniom.

Dorocznym zwyczajem odbyła się m. in. podczas Zjazdu defilada żołnierzy dawnych pułków legionowych, oraz zawody marszowe na historycznym szlaku Kadrówki.

Punktem kulminacyjnym jednak tegorocznego Zjazdu legionowego było przemówienie Naczelnego Wodza. W przemówieniu tym złożył on hołd Twórcy Niepodległej Ojczyzny, „na którego czole, najwynioślejszym spośród wszystkich polskich czół, chmurzyła się najwyższa troska, jaśniała najtwardsza decyzja". Drugą część swego przemówienia poświęcił Marszałek Śmigły-Rydz aktualnym zagadnieniom i zadaniom doby obecnej, związanym z dalszym bytem Rzeczypospolitej: „M u s i m y — oświadczył Wódz — p o d n i e ś ć c a ł o k s z t a ł t ż y c i a P o l s k i n a i n n y, w y ż s z y s t y l".

*

W tym samym niemal czasie, gdy odbywał się w Krakowie zjazd legionowy, Warszawa była świadkiem ogólno polskiej koncentracji Związku Strzeleckiego.

Działalność Związku Strzeleckiego, opierająca się na bohaterskich tradycjach, jest bardzo rozległa. Związek posiada w chwili obecnej na terenie kraju 4.385 Oddziałów z 453.274 członkami, zaś na terenie Francji i Belgii — 194 Oddziały i 5.438 członków. Ogólna zatem liczba Oddziałów Związku Strzeleckiego zbliża się do pięciu tysięcy, zaś liczba członków — do pół miliona osób. Poza tym Związek posiada 76 Oddziałów konnych, 24 Oddziały wodne i 274 kluby sportowe.

Oddziały żeńskie Związku Strzeleckiego liczą obecnie 43.419 członkiń. Nadto na terenie kraju istnieje 906 Kół Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Koncentracja Związku Strzeleckiego zgromadziła w stolicy tysiączne zastępy młodzieży strzeleckiej, przybyłej ze wszystkich krańców Polski.

Przybyły m. in. pięknie ustrojone w regionalne ubiory kompanie strzeleckie Ślązaków, Górali, Hucułów, Krakowiaków, Poznaniaków, Sieradzan, Lubelszczan, Poleszuków i inne. Szosami i drogami zjechało do stolicy ponad 1.000 rowerzystów oraz około 250 Strzelców-motocyklistów. Rzekami spłynęło przeszło stu kajakowców.

Piękną defiladę uświetniło m. in. wypuszczenie kilku tysięcy gołębi pocztowych, hodowanych przez Strzelców.

Wśród licznych uroczystości strzeleckich, na szczególne wyróżnienie zasługuje połączenie ze „Strzelcem" pokrewnej organizacji — Związku Młodych Pionierów. Uroczystość ta odbyła się na pięknym staromiejskim Rynku i połączona była z symbolicznym wręczeniem Oddziałom Pionierów strzeleckich maciejówek i orzełków.

Po dwudniowych uroczystościach strzeleckich odbył się w stolicy walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd ten uświetnił swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz, który w krótkim przemówieniu wezwał młodzież strzelecką do ciągłego wysiłku w pracy dla Państwa, wskazując na przykładzie, iż „s k a l a m o ż l i w o ś c i i w y s i ł k u l u d z k i e g o j e s t b a r d z o s z e r o k a".

*

Rocznicę wymarszu Kadrówki święcono nie tylko w Polsce. W Budapeszcie odbył się w tym czasie zjazd legionistów polskich narodowości węgierskiej. W zjeździe tym wzięło udział około 50 Węgrów spośród 180 pozostałych przy życiu i zamieszkujących w swej ojczyźnie byłych uczestników walk o niepodległość Polski.

Zjazd budapeszteński, zapoczątkowany uroczystościami pod pomnikiem Legionistów, był wzruszającym dowodem niegasnącego polsko-węgierskiego braterstwa broni, niejednokrotnie przypieczętowanego krwią obu narodów na polach bitew ze wspólnymi wrogami.

*

Siedemnasta rocznica walnego zwycięstwa Armii Polskiej pod murami stolicy nad nieprzeliczonymi hordami czerwonych najeźdźców obchodzona była w całym kraju nader uroczyście. Dzień ten jest bowiem „Świętem Żołnierza Polskiego", którego męstwo jest bezimienne, choć nie mniej godne chwały.

Najwspanialej uczcił rocznicę „Cudu nad Wisłą" bohaterski Lwów. W mieście tym odbył się bowiem w tym czasie Zjazd byłych Ochotników Armii Polskiej.

Na drugim szańcu Rzeczypospolitej, w Gdyni, odbywał się niemal równocześnie inny zjazd. Zjazd ten zgromadził u stóp Bałtyku gromadę przebywających w kraju dawnych Ochotników Armii Polskiej, przybyłych na zew Ojczyzny z odległej Ameryki. Zjazd ten przypomniał Macierzy, iż udział Polonii Zagranicznej w dziele odbudowy Polski był równie wielki i równie zasłużony.

*

Szereg ostatnich Zjazdów dawnych uczestników walk o niepodległość zamyka udział licznej delegacji polskiej w odbytym obecnie w Berlinie międzynarodowym Zjeździe b. Kombatantów. Dawni żołnierze 14 walczących niegdyś ze sobą narodów zjechali się, by oddać swe siły w służbę pokoju i ładu.

Przewodniczący delegacji polskiej gen. Górecki, w przemówieniu swym podkreślił szczerą wolę Rządu Rzeczypospolitej kierowania się nakazem, pozostawionym w spuściźnie przez Wielkiego Marszałka, że „n i e n a m i ę t n o ś c i, l e c z r o z s ą d e k m u s i d e c y d o w a ć o l o s i e n a r o d ó w i o i c h w z a j e m n y c h s t o s u n k a c h".

K. Gr.

PISARZ AMERYKAŃSKI O ROLI POLAKÓW W AMERYCE

W sierpniowym numerze miesięcznika amerykańskiego „The American Magazine" znany pisarz i dziennikarz William Seabrock, podaje w dłuższym artykule historię Polonii amerykańskiej, podkreślając wielkie zasugi Polaków w rozbudowie Stanów Zjednoczonych.

Autor przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami różnych sfer polskich w Ameryce, studiował polskie zwyczaje i historię, zapoznał się wreszcie ze zdobyczami kulturalnymi Polski tak w Europie, jak i na wychodztwie.

To pozwoliło mu dać czytelnikowi amerykańskiemu pełny i prawdziwy obraz cech, przymiotów i wyników pracy wychodźcy polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Seabrock z wielkim entuzjazmem pisze o roli Polaków w Ameryce, nie zapominając oddać hołdu pamięci polskich bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych.

P. Seabrock udał się przede wszystkim do drugiego największego w świecie polskiego miasta — Chicago — które ma pół miliona polskiej ludności. Zdumiony był, kiedy się przekonał, że 80 procent polskich rodzin posiada tam swoje własne domy i że w rękach Polonii chicagowskiej znajdują się realności na sumę 400 milionów dolarów.

Polonia brazylijska rośnie w siły i konsoliduje się

V SEJM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW W BRAZYLII

Na ostatnim V-tym z kolei Sejmie Centralnego Związku Polaków w Brazylii omawiane były najistotniejsze i najpilniejsze zagadnienia tamtejszego polskiego życia zbiorowego.

Obrady zagaił prezes C. Z. P. p. Romuald Krzesimowski, którego długoletnia ofiarna praca społeczna zjednała mu powszechny szacunek i uznanie.

O wielkim zainteresowaniu Zjazdem świadczy pokaźna liczba delegatów (100), reprezentujących 140 mandatów. Na specjalne podkreślenie zasługuje obecność delegatów z „interioru", którzy mimo wielkich odległości dzielących skupiska polskie od Kurytyby oraz trudności komunikacyjnych licznie się stawili na Sejm.

Poza tym wzięli udział w obradach po raz pierwszy w większej liczbie przedstawiciele b. odległego stanu Rio Grande do Sul oraz Santa Catharina.

Przemówienia i dyskusje nacechowane powagą i spokojem oraz głębokim zrozumieniem zagadnień przez delegatów, wymownie świadczą o wysokim wyrobieniu oraz właściwej orientacji tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Wynikiem Zjazdu, trwającego bez przerwy 2 dni, było około 100 różnych wniosków i rezolucyj, których wykonanie powierzono Zarządowi.

Do ważniejszych uchwał zaliczyć należy zmianę dotychczasowego statutu, czego potrzeba wynikła z ewolucji dotychczasowej struktury społeczno-organizacyjnej naszej Polonii brazylijskiej.

Najważniejszym jednak zagadnieniem, które postarano się jak najlepiej i najwłaściwiej rozwiązać była sprawa konsolidacji elementu polskiego.

Idea Zjednoczenia Narodu Polskiego, której wysokimi orędownikami w kraju są Pan Prezydent R.P. oraz Marszałek Śmigły-Rydz, na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej wyraźnie postępuje naprzód.

W roku ubiegłym powstała w Stanach Zjednoczonych Polska Rada Międzyorganizacyjna, której zadaniem jest jednoczenie wysiłków wszystkich Polaków, bez różnicy przekonań dla wspólnego dobra, oraz ścisła współpraca z Macierzą. Organizacja ta przez rok swego istnienia zyskała sobie powszechne zaufanie i popularność co dowodzi potrzeby tworzenia platform porozumienia między licznymi Towarzystwami i Organizacjami o różnych kierunkach i zabarwieniach. Społeczeństwo polskie w Brazylii, gdzie myśl zjednoczenia oddawna już kiełkowała, dopiero w tym roku, po pokonaniu wielu trudności lokalnych przeprowadziło na ostatnim Sejmie doniosłą uchwałę statutową, mocą której Zarząd C.Z.P. może powołać do życia Radę Porozumiewawczą, do której weszliby przedstawiciele odłamów naszego wychodztwa dotychczas nie reprezentowanych w C.Z.P. Dotyczy to między innymi Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata", będącego w swoim czasie członkiem C. Z. P. Na skutek wewnętrznych tarć i nieporozumień, których niestety nie potrafiono zażegnać, wystąpiło ono z tej organizacji, prowadząc swoją akcję samodzielnie.

Obecnie jednak obydwie strony, rozumiejąc dobrze, iż łącznym wysiłkiem można daleko więcej zdziałać dla dobra sprawy polskiej, wykazują coraz wyraźniejsze tendencje w kierunku stałej, skoordynowanej i lojalnej współpracy, w oparciu o Radę Porozumiewawczą.

W końcowych rezolucjach dobitnie podkreślono, iż cała masa wychodztwa polskiego zgrupowana w C. Z. P. związana jest silnymi węzłami z Macierzą, a idea Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest już na terenie Polonii brazylijskiej silnie ugruntowana.

Ludwik Wichrowski



FILATELISTYKA POLSKA



Wśród najrozmaitszych form przejawiania się u ludzi t. zw. żyłki kolekcjonerskiej, filatelistyka zajmuje obecnie niepoślednie miejsce. Znaczek pocztowy jest bez porównania tańszy od innych kolekcjonowanych przedmiotów, jak naprzykład monet, porcelany, wyrobów z kości słoniowej itp., a ponadto można brakujący egzemplarz łatwo otrzymać bezpłatnie w drodze wymiany na znaczki zdejmowane z codziennej korespondencji. Dobrze skompletowany zbiór znaczków daje nam obraz wszystkich ważniejszych przejawów życia społecznego i państwowego danego kraju. Mamy więc w takim zbiorze dokładnie odzwierciadlone zdarzenia dziejowe, portrety sławnych mężów oraz krajobrazy, a nawet typy i zajęcia ludności.

Znaczki polskie mają dla nas, filatelistów polskich specjalną wymowę. Odzwierciadlają się w nich ostatnie walki o niepodległość (poczta legionowa, I Korpus polski na wschodzie i t. d.), usunięcie zaborców z granic Rzeczypospolitej (przedruki na znaczkach poczt zaborców), otwarcie I Sejmu, zawarcie zwycięskiego pokoju z Rosją Sowiecką po wojnie 1920 r. i t. d. Mamy na naszych znaczkach portrety znakomitych mężów stanu i bohaterów narodowych, a ostatnio nawet otrzymaliśmy świetnie wykonaną serię pięknych widoków ziemi polskiej.

Wśród kilkudziesięciu milionów rzeszy filatelistów, zbieracze polscy występują w ilości ponad 30 tysięcy osób, z czego około połowy przebywa zagranicą. Dla nich też zdecydowaliśmy się na utworzenie działu „Filatelistyki Polskiej" w naszym miesięczniku, aby nasi zbieracze byli we właściwym czasie i w dokładny sposób informowani o wszelkich nowościach filatelistycznych w Polsce.

Pragnęlibyśmy szczerze, aby w zbiorach Polaków zagranicą, nasze znaczki były należycie reprezentowane i aby stały się one jednym z narzędzi propagandy polskiej wśród obcych.

Oprócz nowości, będziemy podawali kolejno na tym miejscu możliwie dokładny opis poprzednich wydań naszych znaczków w taki sposób, aby po pewnym czasie nasi Czytelnicy otrzymali kompletny opisowy katalog polskich znaczków pocztowych.

Prosimy zwracać się do nas z wszelkimi zapytaniami w sprawach związanych z polską filatelistyką. Na każdy list odpowiemy chętnie i wyczerpująco. Ze względu jednak na brak miejsca w naszym miesięczniku, odpowiedzi będą udzielane listownie i na koszt tej korespondencji prosimy załączać 2 kupony międzynarodowe na odpowiedź. Listy prosimy adresować do naszej redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Dla Działu Filatelistycznego".

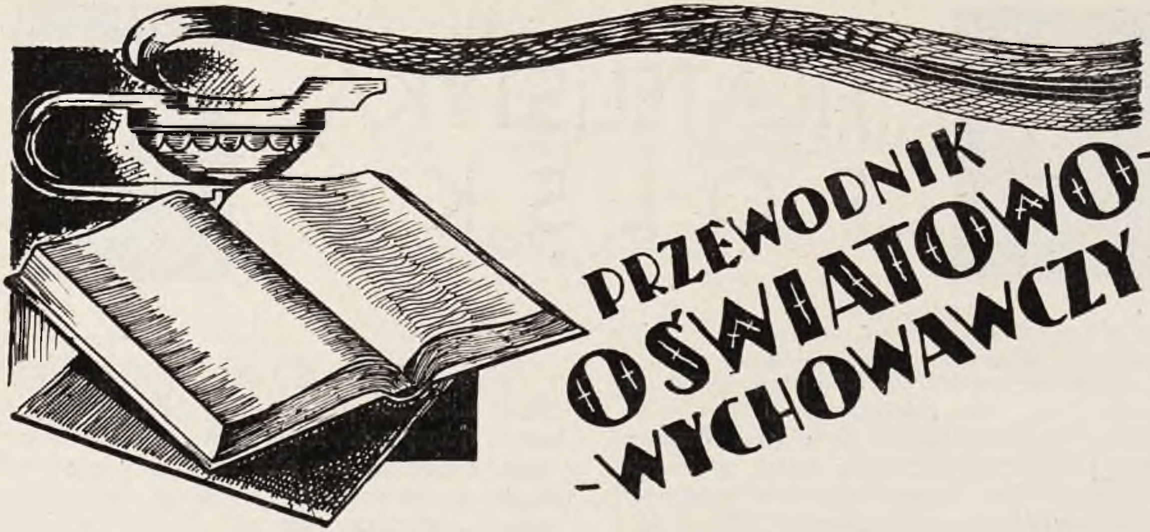
NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

W ciągu ostatnich 2-ch miesięcy ukazały się dwa nowe znaczki opłaty z podobizną Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza wydane dla upamiętnienia chwili wręczenia Mu buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej w dn. 10 listopada 1936 r.:

25 gr. kolor niebieskawo-zielony w ciemnym odcieniu.

55 gr. kolor niebieski w jasnym odcieniu.

Oba znaczki są wykonane b. starannie techniką kreskową na stalowej płycie i odbite sposobem wklęsłodruku. Nakład znaczków bardzo duży, tak, że będą one należały do t. zw. znaczków pospolitych.



ANTOLOGIA POEZJI POLSKO - AMERYKAŃSKIEJ

Opracował Dr. Tadeusz Mitana.
Wydawca: Polski Klub Artystyczny, Chicago.

Na ziemi amerykańskiej ukazała się książka, która rzuca światło ciekawe i pociągające na życie współczesnej Polonii zagranicznej. „Antologia poezji polsko-amerykańskiej" (Chicago 1937, str. 239+3 nlb.), wydana z widoczną starannością, usposabia czytelnika przychylnie już przez sam wygląd zewnętrzny. Cenne, z polotem napisane przekłady w językach polskim i angielskim pióra dra Tadeusza Mitany ilustrują jej podkład ideowy i wyjaśniają jej układ.

Myśl wydania antologii zrodziła się w komitecie Dziesięciolecia Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago i w stosunkowo krótkim czasie doczekała się pełnej realizacji. Opracowanie wydawnictwa nie było zadaniem łatwym. Materiały trzeba było czerpać przeważnie z dzienników i czasopism; niejeden utwór wypadło wydobyć z zupełnego zapomnienia. Żmudna praca redakcyjna polegała nie tylko na dokonaniu selekcji, ale także na dobraniu najbardziej odpowiednich ram kompozycyjnych dla różnostronnej i obfitej produkcji literackiej. Toteż wszystkim, którzy przyczynili się do opracowania książki, zwłaszcza zaś zespołowi redakcyjnemu, należą się szczere wyrazy uznania.

Łatwo się zorientować, że redakcja stawiała na dalszym planie względy literackie, troszcząc się przede wszystkim o uzyskanie możliwie pełnego przekroju zainteresowań i nastawień uczuciowych Polaków w Ameryce. Stosownie do zawartości rzeczowej, wiersze w języku ojczystym zostały podzielone na kilka zasadniczych działów. Śród utworów polskich na czoło wysuwają się wiersze religijne, patriotyczne i społeczne; obok tego jednak znajdujemy w książce obrazy natury, lirykę nastrojową i miłosną i wreszcie poezje okolicznościowe. Przy takiej zasadzie podziału granice poszczególnych cykli mają charakter raczej umowny, gdyż różne wątki splatają się nieraz ze sobą wzajemnie; nie wyszło to jednak na szkodę całości, która w sumie zawiera bogatą gamę wrażeń, refleksji, nastrojów i wzruszeń naszych rodaków z za oceanu. Magia mowy wiązanej, ujętej w kadry rytmu, przyczynia się do wzmocnienia promieniowania uczuciowego i zacieśnia węzły porozumienia z czytelnikiem.

Odmienne warunki egzystencji sprawiają, że niektóre motywy, związane z obecnym środowiskiem autorów, zdradzają tchnienie egzotyku. Jednak bliższe rozejrzenie się w zbiorze pozwala uchwycić doniosłą prawdę: oto wszystkie ważniejsze wydarzenia odbijają się żywym echem za Oceanem, wywołując na ustach pieśń może czasem

szorstką w wyrazie, ale zawsze szczerą i pełną uczucia. Z kart książki bije silnie nurt braterstwa narodowego, dzięki któremu dzieje zbiorowe stają się dobrem jednostek, pogłębiającym i wzbogacającym indywidualną treść duchową. W dniach walk o niepodległość Polonia amerykańska przeżywała wspólnie z krajem uniesienia wojenne. Odrodzenie Ojczyzny znalazło wyraz w pieśniach, pełnych radosnego triumfu. Z żywymi odgłosami spotykają się zagadnienia współczesnej rzeczywistości polskiej, zwłaszcza zaś pęd do własnego morza. Może najsilniej zaznaczyła się spoistość duchowa narodu w chwili odejścia Wielkiego Marszałka. Znamienne są wiersze przeciwko wynaturzonym formom współczesnej cywilizacji oraz wołania o sprawiedliwość socjalną, które wiążą się zarówno z żywym odczuciem otaczającej rzeczywistości amerykańskiej, jak i z duchem poezji i kultury narodowej. Donośnym głosem przemawia gotowość wiernej służby dla wspólnej ojczyzny:

Dłoń, serce, wola! — Te poświęcone
Są służbie cichej, mrówczej dla Ciebie,
Aż kiedyś grabarz ciało pogrzebie
Pod twoje niwy drogie, zielone.
Dłoń, serce, wola! Rozporządź nimi,
Ziemio daleka, ziemio ojczysta...

(Kazimierz Obecny: Dłoń, serce, wola)

Byłoby rzeczą chybioną, gdybyśmy usiłowali podejść do antologii z kodeksem kanonów artystycznych. Zdawał sobie z tego również sprawę komitet redakcyjny, w którego oczach zebranie w jednym tomie utworów o nierównej wartości jest uzasadnione swoistymi warunkami naszego piśmiennictwa amerykańskiego. Nie można przy tym zaprzeczyć, że dostrzegane usterki nadadzą zbiorowi pewien wdzięk, stanowiący cechę każdego prymitywu. Każde potknięcie — to niejako wzruszające świadectwo tych trudności, z jakimi zmagać się musieli autorzy, obraz wysiłków, na które trzeba się było zdobyć dla przyswojenia już nie tylko elementów języka ojczystego, ale i tajemnic mowy wiązanej. Z bezspornego faktu, że niektóre wiersze zdradzają dość daleko posunięte opanowanie kultury wierszowania, czerpać należy chlubę i nadzieję na przyszłość.

Dział utworów angielskich, skromniejszy pod względem ilościowym, stanowi dowód, że Polacy mają szlachetną ambicję odgrywania w życiu kulturalnym kraju, w którym zamieszkują, roli nie tylko statystów, lecz twórczych aktorów. Niby dwa zaprzyjaźnione sztandary, spoczywają obok siebie w jednym tomie wiersze polskie i angielskie, uzupełniając się wzajemnie i w całokształcie potęgując przeświadczenie o żywotności duchowej Polonii amerykańskiej. I znów nie oprawa formalna, ale treść stanowi czynnik istotny. Odnosi się wrażenie, że każdy z wierszy tego działu jest szermierzem sprawy polskiej na obczyźnie nawet w tym wypadku, jeśli nie zawiera wzmianki o Polsce. Często jednak patriotyzm dochodzi bezpośrednio do głosu, a wówczas przemawia w sposób mocny i sugestywny:

God knows I have never been there, but I dream each day
Of her thousand and one cities — glorious, so they, say,
And the villages and farm — lands'neath the milky skies,
Just a piece of Polish heaven, call it paradise.
For a day, oh God, please take me where those rivers flow
Langnorous and uppertured to the sea so slow;
Where that wind — mill touched by sunrise slowly spins around,
By that wheat — field hear the river with a joyous sound.

(E. Waliszewski: Flow on, Vistula)

Wolno oczekiwać, że antologia spotka się z należnym zainteresowaniem. Życzliwi cudzoziemcy znajdą w niej rzetelną próbę pogodzenia miłości i wierności dla własnego kraju z pracą dla przybranej ojczyzny. W oczach Polonii zagranicznej książka jest nie tylko wyrazem obecnych możliwości twórczych, lecz również zachętą do coraz wszechstronniejszego opanowywania pięknej mowy polskiej i coraz śmielszego szukania w niej wyrazu dla doznawanych wrażeń. Rodacy w kraju przyjmują ją z wdzięcznością, jako naturalny, niezastąpiony w swej szczerości obraz nastrojów Polonii amerykańskiej i jej coraz bardziej wartościowych osiągnięć w dziedzinie literackiej.

Włodzimierz Szczepański (adwokat) — „ZASADY OBRADOWANIA"

W życiu organizacyjnym ważnym momentem jest sprawa obradowania. W naszym miesięczniku poświęciliśmy sprawie tej dwa artykuły, które jednak w całości nie wyczerpują zagadnienia. Chętnych więc odsyłamy do książki Włodzimierza Szczepańskiego w tym przeświadczeniu, że to, czego nie zdołaliśmy w artykułach należycie wyjaśnić znajdą czytelnicy w tej pożytecznej książeczce wydanej nakładem Księgarni Rolniczej, Warszawa, ul. Mazowiecka 10. Cena zł. 2.50.

Zamawiać można przez Biuro Prasowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Polacy z zagranicy otrzymują przy zamówieniach przez Światowy Związek znaczny rabat.

PLANOWE CZYTANIE

(NA MARGINESIE ARTYKUŁU ZAMIESZCZONEGO POD POWYŻSZYM TYTUŁEM W NUMERZE 7 MIES. „POLACY ZAGRANICĄ")

Zabierając głos w dyskusji na powyższy temat, nie mam zamiaru ani charakteryzować czytelników, ani omawiać poruszonych w artykule zagadnień, a tylko podzielić się zdobytym doświadczeniem.

Aby biblioteka miała powodzenie, bibliotekarz musi czytelników „wciągać" do czytania, musi umieć ich zainteresować, skłonić do czytania książek wartościowych. Jak to zrobić? Czy to jest możliwe? Znamy wszyscy potęgę reklamy. Otóż bibliotekarz musi umiejętnie „reklamować" pożyteczne, dobre książki.

Pamiętam, kiedy byłam jeszcze uczenicą, jak moje koleżanki dobijały się stale o jedną rozreklamowaną w całej szkole książkę, której nigdy dostać nie było można, bo stale była w czytaniu.

To samo zjawisko zauważyłam w mojej szkole we Francji. Tak się złożyło, że mieliśmy przez pewien czas lampę projekcyjną. Wyświetliwszy wszystkie posiadane obrazki i fotografie, chcieliśmy wykorzystać lampę możliwie jak najwięcej i w tym celu wybraliśmy kilka książek z biblioteki z ilustracjami i opowiadaliśmy ich treść dzieciom, wyświetlając równocześnei ilustracje. Wśród tych książek była też książka Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Dotychczas dzieci nie zwracały na nią uwagi, ale teraz książka ta zdobyła takie powodzenie, że trzeba było ułożyć kolejność wypożyczania na cały rok z góry.

Później książkę przekazaliśmy na pewien czas innej szkole pewni powodzenia. Ale spotkał nas zawód: książka została obojętnie przyjęta, dlaczego? trzeba było wpierw czytelników do niej zachęcić.

Naturalnie sposób „reklamy" wyżej opisany ani nie jest dla wszystkich dostępny, ani nie nadaje się dla wszystkich książek i nie dla wszystkich czytelników. Są i inne sposoby, np.: pogawędki z czytelnikami na temat książek.

I tu przykład praktyczny: jedna z gazet emigracyjnych drukowała równocześnie dwie powieści dla dwu kategorii czytelników: jedną poważniejszą dobrego autora, drugą nawskroś sensacyjną. Niestety najbardziej zapaleni czytelnicy rzucili się na tę lichą powieść, nie interesując się wcale drugą. Widząc dziewczęta czytające z chciwością tę powieść po kątach, na ulicy, nawet przy świetle księżyca, postanowiłam ten zapał zwrócić w innym kierunku. Dałam jednej z dziewcząt „Trylogię" Sienkiewicza. Po kilku dniach oświadczyła mi, że to nieładne. Zraził ją widocznie trudny wstęp historyczny na początku książki. — „A wiesz ty — powiedziałam jej wtedy — że kiedy ta powieść drukowała się w jednym z tygodników, to ludzie pod drukarnię przychodzili i rozchwytywali numery, zasypywali autora listami, pytając o losy bohaterów. Czytaj dalej, zobaczysz". Dziewczyna usłuchała. Po dwu tygodniach już rozmawiałyśmy o przeżyciach Skrzetuskiego, już wymieniała mi ciekawsze momenty, prosiła o wyjaśnienia.

Gdy przeczytała, powiedziałam jej dlaczego Sienkiewicz tę książkę napisał, dlaczego tak była rozchwytywana, w czym leży jej wartość; tłumaczyłam, jakie znaczenie w okresie niewoli miał opis nieszczęść Polski i ratunku w chwilach zda się beznadziejnych.

W ten sposób książka została przez czytelniczkę wykorzystana, „przyswojona", spełniła swe zadanie kształcące.

Czytelnik oświecony sam sobie wyrobi sąd i wyciągnie korzyść z lektury, umysłom niewyrobionym czy młodym trzeba w tym dopomóc. Wyżej wymienionej metody trzymałam się już potem stale z tą tylko różnicą, że teraz dając ludziom do ręki „Dewajtis", albo „Placówkę", albo „Ziemię Obiecaną", tłumaczyłam z góry, czego w danej książce szukać, jak ją rozumieć trzeba. W kilku zaledwie słowach uprzedzałam czytających, że to książka z czasów, gdy nie wszystko, co się myślało, można było powiedzieć, że pod postacią powieści można było rzucać pewne hasła do narodu, zachęcać go do wytrwania, do ukochania ziemi rodzinnej, opisem krzywd podsycać niechęć do zaborców i tęsknotę do wolności. A potem w rozmowach pytałam moje czytelniczki, czy zrozumiały, czy znalazły momenty, świadczące o takiej właśnie intencji autora, o jakiej im mówiłam.

Orientowały się doskonale, cieszyły się otwarcie, że rozumieją książkę, a raz jedna się przyznała, że już raz czytała „Dewajtis“, ale nie wiedziała, że to tak trzeba tę książkę rozumieć.

Osiągnęło się dwa cele: młodzież została wciągnięta do czytania i nauczyła się rozumieć książkę. Pozostał trzeci ważny cel: nauczyć odróżniać dobrą książkę od złej. To już było zagadnienie późniejsze, dla czytelniczek już trochę wyrobionych. Starałam się je sprowokować do robienia porównań, mówiłam na temat przeczytanych książek, tak dobrych jak i lichych; chciałam, by same wyszukały ideę przewodnią lub myśl mądrą w tych marnych piśmidłach. Doszły same do tego przekonania, że autor sensacyjnego romansu nie miał żadnego głębszego celu na oku.

Nie należy jednak myśleć, że te czytelniczki, czy czetelników możnaby już pozostawić samym sobie. Do trafnej i zupełnie samodzielnej oceny książki jeszcze im daleko (przynajmniej ogółowi) i w dalszym ciągu bibliotekarz musi ich prowadzić, pouczać, zachęcać, a wreszcie znać książki jakimi dysponuje, żeby móc sprostać zadaniu.

J.P.

KSIĘŻA POLSCY ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W KRAJU

Doceniając wybitną rolę pracy duszpasterskiej w utrzymaniu polskości wychodztwa, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zaprosił do kraju księży polskich z Ameryki, którzy w tym roku ukończyli studia teologiczne w Rzymie, aby przed wyjazdem na teren swej przyszłej pracy duszpasterskiej mieli możność zwiedzić i jak najlepiej poznać kraj ojczysty.

Na skutek tego zaproszenia przybyła do Polski wycieczka księży polskich ze Stanów Zjednoczonych oraz kleryków polskich z Brazylii, dla której Światowy Związek zorganizował specjalny objazd po najważniejszych ośrodkach państwa. Dzięki temu młodzi księża zyskali sposobność bezpośredniego zetknięcia się z życiem polskim w kraju, jego pięknem i dorobkiem.

Jak duże znaczenie ideowe miał ten objazd kraju dla przyszłych duszpasterzy polskich w Stanach Zjednoczonych i Brazylii i jak wielkie wrażenie wywarł na uczestnikach — tego licznych dowodów dostarczyła wspólna biesiada, urządzona przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w czasie pobytu wycieczki w Warszawie. Wzięli w niej udział wszyscy przybyli z Rzymu księża i przedstawiciele Światowego Związku, na czele z jego dyrektorem, p. Stefanem Lenartowiczem, oraz w charakterze gości p. naczelnik Kopczyński z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej ks. Prałat Z. Kaczyński.



Księża z Ameryki w Bydgoszczy

Wśród miłej pogawędki w serdecznym, staropolskim nastroju raz po raz padały z ust księży słowa zachwytu dla piękna Polski i uznania dla pracy dokonanej w niepodległym państwie. Ten właśnie moment połączył w ideową całość z zadaniami pracy duszpasterskiej księży polskich na wychodztwie w swym przemówieniu dyr. Lenartowicz, który w imieniu Światowego Związku dał wyraz przeświadczeniu, że zwiedzenie kraju dostarczyło księżom wielu bezpośrednich wrażeń, które są najskuteczniejszym czynnikiem wzmacniania poczucia wspólnoty narodowej.

Z kolei w imieniu księży przemówił ks. Stec, dyrektor polskiego Seminarium duchownego w Stanach Zjednoczonych, następnie zaś ks. dr. Krzysztof Górecki, w imieniu kleryków brazylijskich, ks. Skrzypczak, wreszcie ks. Kaczyński, dyr. Katolickiej Agencji Prasowej.

Zarówno w toku rozmów w czasie biesiady, jak i w przemówieniach księży ponad wszystkim górował akcent, że praca duszpasterska w środowiskach polskich na obczyźnie musi być zarazem pracą narodową.

Dnia 8 sierpnia b. r. wycieczka księży polskich z Ameryki przybyła do Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Tu specjalne wykłady prof. Markowskiego, nacz. Maciszewskiego i dyr. Lenartowicza zapoznały księży z wewnętrznymi zagadnieniami Polski współczesnej, z literaturą polską współczesną oraz z polską kwestią wychodźczą.

Wpływ estetycznego otoczenia na wychowanie dziecka

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę z wpływu, wywieranego na naszą psychikę przez otoczenie, w którym przebywamy. Inaczej czujemy się w jasnym, słonecznym pokoju, pełnym kwiatów i roślin, umeblowanym w sposób harmonijny i gustowny, inaczej zaś zupełnie w ponurej, ciemnej, zimnej izbie, pozbawionej wszelkich cech kultury estetycznej. W pierwszym wypadku ogarnia nas nastrój pogodny, radosny, czujemy się pełni energii i chęci do życia i czynu; w drugim — opada nas smutek, przygnębienie, zniechęcenie.

Jeżeli ludzie dorośli tak mocno reagują na wpływ otoczenia, o ileż intensywniej oddziaływa ono na młodzież i dzieci, których dusze są bardziej wrażliwe i łatwiej się poddają wszelkim wpływom.

Dziecko nie zdaje sobie sprawy z tego dlaczego jest mu dobrze i radośnie w jednej sali, a smutno i przykro w drugiej. Ale przyjemność tę lub przykrość odczuwa bardzo mocno i zostawia ona głęboki ślad w jego duszy. Im częściej dziecko przebywa w atmosferze piękna, harmonii i pogody, tym mocniej wchłania w siebie te pierwiastki radości i siły żywotnej, tym bardziej stają się one jego własnością. Każda szkoła i każde przedszkole powinny dbać o to, by stworzyć dziecku radosne i piękne, swojskie otoczenie .Najbardziej zaś o to dbać powinny szkoły i przedszkola, gromadzące dziatwę, mieszkającą daleko od kraju, na obczyźnie.

Szkoła, lub przedszkole polskie na obczyźnie — to przecież część Ojczyzny, to przecież źródło, z którego dziecko czerpać musi pierwiastki rodzimej, polskiej kultury zarówno w treści, jak i w obyczaju.

Niechże ta Polska, reprezentowana przez szkołę lub przedszkole, będzie dla dziecka źródłem radości, harmonii i siły! Niech będzie tam dziecku szczęśliwie, pięknie i ciepło, niech się to poczucie szczęścia i ciepła skojarzy w nim z pojęciem Ojczyzny.

Na to, by stworzyć dzieciom takie otoczenie nie trzeba mieć dużo pieniędzy. Trzeba tylko, aby kierownik czy kierowniczka danej instytucji mieli dusze wrażliwe na piękno i radość, aby rozumieli walory wychowawcze harmonii i pogody, by mieli dość energii i inicjatywy, aby zamierzenia swoje wcielić w życie.

Na salę zajęć należy wybierać pokoje jasne i słoneczne. Należy ściany pomalować na kolor jednolity, jasno kremowy, słoneczny. Należy dbać o to, by okna zawsze były czysto umyte, przejrzyste i lśniące. Podłoga i meble, choćby najprostsze, najskromniejsze, powinny również być czyste, wyszorowane. Na małych półeczkach lub stolikach trzeba ustawić rośliny doskonale utrzymane, świeże, zielone (choćby paprocie, przyniesione z lasu i posadzone do doniczek). Na jasnych ścianach obrazki, powieszone nisko, by dzieci dobrze widzieć je mogły. Na ścianie czołowej obrazek Madonny z dzieciątkiem — na głównej ścianie, na miejscu widocznym Godło Polski — obok portrety Prezydenta i obu Marszałków — tak jak w szkołach i przedszkolach w Polsce.

Treść innych obrazków może być najrozmaitsza: sceny z życia dzieci i zwierząt, krajobrazy polskie, widoki wsi i miast polskich, typy ludowe w strojach barwnych; wszystkie obrazki powinny być barwne, wykonanie ich powinno stać na wysokim poziomie; najlepiej byłoby powiesić reprodukcje obrazów naszych wielkich artystów: Matejki, Grottgera, Kossaka, Chełmińskiego, Rapackiego i innych, lub chociaż tylko barwne odbitki ich na pocztówkach. Obrazki należy oprawić w ramki jasne, drewniane, za szkło. Najlepiej będzie, jeżeli ramy te będą miały dna ruchome tak, żeby można było łatwo zmieniać obrazki, co należy robić dość często, aby dostarczać dzieciom coraz to nowych wrażeń.

Na osobnej listewce, przybitej do ściany można zawieszać prace dzieci, ich rysunki i malowanki. Muszą być one powieszone porządnie, starannie dobrane pod względem formatu, aby tworzyły estetyczną całość. Wybierać je mogą same dzieci razem z wychowawczynią. Jako kryterium możemy ustalić „dobry pomysł" lub „staranność pracy" *).

Serwetki i rośliny na stolikach dopełnią miłego wyglądu sali, a jeżeli przebywać w niej będzie jasna, pogodna, pełna miłości i ciepła postać wychowawczyni — powstanie taka atmosfera wychowawcza, do której dzieci będą się garnęły radośnie i która wyciśnie trwały ślad na całym ich życiu.

Nina Bobieńska

---

*) Należy polecić dzieciom wybrać te prace, które będą się im podobały, unikać najstaranniej rozmowy o pracach gorszych, słabszych, mniej udanych, aby nie zrazić autorów owych gorszych prac, nie stworzyć „urazu psychicznego".

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE



SERCE SPORTOWCA

Ćwiczenia cielesne, będące zawsze pracą w znaczeniu fizycznym, mogą spowodować w całym organiźmie, nie wyłączając serca, zmiany fizjologiczne lub patologiczne (chorobowe). Wpływ ten zależy również od tego, jak i jakie ćwiczenia będą stosowane. Weźmy prosty przykład. Człowiek, wchodzący po schodach na 4-te piętro, wykonuje znacznie więcej pracy, niż człowiek, wspinający się po sznurze na wys. 5 mtr., a jednak na czwarte piętro większość ludzi wchodzi bez zmęczenia, podczas gdy wspięcie się na wys. 5 mtr. jest dostępne tylko dla stosunkowo niewielkiego odsetka osobników. Tak więc, pozornie łatwe ćwiczenie może wymagać wydatkowania większej ilości pracy i wywrzeć na cały organizm i serce wpływ silniejszy, niż mogłoby się wydawać. Jak widać jasno z powyższego przykładu, zdolność wykonywania pracy przez organizm zależy nie tylko od ilości, lecz również od rodzaju i czasu trwania wysiłku, czyli od szybkości ćwiczenia.

Skutek uprawiania ćwiczeń cielesnych zależy również od wysiłku. Ten ostatni czynnik jest szczególnie ważny znaczne bowiem wysiłki mogą wywołać poważne zmiany w funkcjonowaniu organizmu i odbić się zwłaszcza szkodliwie na płucach (wzrost ciśnienia w klatce piersiowej i rozedma płuc) i sercu (wzrost ciśnienia krwi i utrudnienie krążenia). Nie jest obojętne, czy dane ćwiczenie jest proste, czy złożone i wymagające skupienia uwagi. Wreszcie, czy wysiłek jest rozłożony równomiernie na cały organizm.

Wychodząc z takich założeń, najsłuszniejszy wydaje się podział ćwiczeń cielesnych, podany m. in. przez dr. E. Reicherównę. Dzielimy je na: 1) ćwiczenia siłowe, 2) szybkościowe, 3) trwałe, 4) zręcznościowe. Oczywiście, większość ćwiczeń należy jednocześnie do kilku spośród tych 4-ch typów. Kwalifikujemy je według elementu przeważającego. Typowo szybkościowe ćwiczenie, jak np. bieg na 100 m., zawiera w sobie dużo elementu siłowego, bieg znów na 5 km., aczkolwiek zaliczany do ćwiczeń trwałych — nie jest pozbawiony domieszki elementów siły i szybkości, a nawet zręczności, szczególnie na finiszu itp.

Ćwiczenia siłowe, np. podnoszenie ciężarów, wpływają przede wszystkim na rozwój mięśni, co odbija się szkodliwie na układzie krążenia i oddychania. Przy ćwiczeniach szybkościowych, wymagających znacznego skondensowania wysiłku w krótkim czasie, jednak rozłożonego racjonalniej niż przy poprzednich, ma miejsce coprawda silne, ale normalnie biorąc, dobrotliwe pobudzenie oddychania i układu krążenia. Poza tym ćwiczenia szybkościowe wymagają sprawnej i szybkiej reak-

cji nerwowej, a jednocześnie zwiększają przemianę materii. Dlatego też sportowcy, uprawiający biegi, są zwykle ludźmi szczupłymi i nerwowo pobudliwymi, co często wywołuje u nich, po nieco poważniejszych zawodach sportowych, szereg nieprzyjemnych objawów, jak: brak apetytu, ociężałość, bezsenność, rozdrażnienie i różne dolegliwości sercowe.

Sportowcy, uprawiający ćwiczenia trwałe (np. biegi długodystansowe, poniekąd turystykę i narciarstwo, nieregatowe wioślarstwo itp.) są najbardziej zbliżeni do idealnych wzorów greckiego piękna. Wysiłek, choć w sumie wielki, jest jednak racjonalny i nie za duży w jednostce czasu. Mięśnie rozwijają się harmonijnie, nie stają się krótkimi i grubymi, lecz nabierają łagodnej krągłości kształtów. Ćwiczenia te, jeśli nie są uprawiane w morderczym tempie zawodów, przy rozumnym stosowaniu — nie odbijają się szkodliwie na sercu i płucach. Ćwiczenia zręcznościowe bywają świetnym uzupełnieniem innych, nadając ruchom precyzję wykonania i gimnastykując, o ile można się tak wyrazić, układ nerwowy.

Mięsień, który pracuje, ulega przekrwieniu, a więc i lepiej jest odżywiony. Rośnie wówczas siła skurczów, — mięsień rozrasta się. Przy zwiększonej pracy mięśniowej serce musi pracować wydajniej. Przyśpiesza się wówczas przemiana materii, rośnie zapotrzebowanie na tlen. Aby wyrównać deficyt tlenowy, człowiek ćwiczący się oddycha wydatniej, a jego krążenie krwi znakomicie przyśpiesza się w tym celu, żeby prędzej przetransportować do tkanek tlen i zabrać z nich gwałtownie wzrastającą ilość produktów przemiany materii. Serce pracuje szybciej, przy czym każdy skurcz jego staje się wydatniejszy, dzięki zaś skomplikowanemu mechanizmowi biologicznemu wzrasta ciśnienie krwi. Jeśli mięsień sercowy znajduje się częściej w podobnych warunkach, ulega on przerostowi.

Wzmożenie krążenia zależy jednak tylko częściowo od zwiększonej pracy serca. Naczynia krwionośne, dzięki swej elastyczności i kurczliwości, zawierają już same przez się ogromną siłę tłoczącą. Poza tym są one w stanie przemieszczać masy krwi z jednych części ciała do drugich, np. z jamy brzusznej do pracujących mięśni. Również naczynia włoskowate, które w tkankach mało pracujących nie wszystkie wypełniają się krwią, w czasie pracy wypełniają się całkowicie utlenioną krwią tętniczą, zwiększając w ten sposób powierzchnię wymiany gazowej. Naczynia krwionośne są jak gdyby „sercem obwodowym".

Zdolność przystosowania się serca, układu krążenia wogóle, jak również całego ustroju do zwiększonej pracy mięśniowej jest b. duża. Tkanki człowieka, zaprawionego do wysiłku fizycznego, dla wykonania określonej pracy zużywają mniej tlenu. Podobnie, według E. Reicherówny, choć minutowa objętość krwi jest u sportowców większa w spoczynku, to jednak przy pracy nie wzrasta tak bardzo, jak u ludzi niewytrenowanych.

Najbardziej uderzające jest przystosowanie się do pokonywanych wysiłków samej masy serca i jego kształtu. Rozróżniamy ostre, przewlekłe zmiany kształtu i wielkości serca uprzednio zdrowego i uprzednio chorego. Zmiany ostre powstają na skutek zbyt ciężkiej pracy mięśniowej z powodu nieprzystosowania się serca (w granicach fizjologicznych) do zmienionych warunków pracy. Np. podczas i po marszu 50-cio kilometrowym często obserwuje się przemęczenie serca i jego powiększenie w postaci ostrej rozstrzeni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że serce chore lub przemęczone łatwiej ulegnie ostrej rozstrzeni niż zdrowe, co szczególnie winni mieć na względzie sportowcy.

O ile nadużywanie siły zapasowej serca prowadzi do niebezpieczeństwa, o tyle długotrwałe jej zużywanie, przy stale zwiększonej pracy mięśniowej, powoduje przerost mięśnia sercowego. Według wspomnianej wyżej autorki, najznaczniejszy przerost serca stwierdza się kolejno u narciarzy, dalej wioślarzy, kolarzy, pływaków, atletów i turystów. Stosunkowo nieznaczne powiększenie serca spotyka się u lekkoatletów, piłkarzy, ciężkoatletów, najmniej zaś u bokserów.

Obraz przetrenowania całego organizmu włącznie z sercem u sportowców, często niezbyt zaprawionych, jest b. typowy, choć nie zawsze jednolity, zależnie od stopnia przetrenowania i czynników indywidualnych. Na pierwszy plan wysuwają się tu zmiany tętna. Zwykle bywa ono przyśpieszone, przy lada zaś ćwiczeniu (próbny wysiłek, stosowany przy badaniach — 15 przysiadów) przyśpiesza się nieproporcjonalnie jeszcze bardziej, a po przerwaniu ćwiczenia dochodzi do normy wolniej — w czasie ponad 1—3 minut. Również ciśnienie krwi jest większe, niż normalnie. Po próbnym wysiłku podnosi się więcej niż 10—20 mm. (co jest fizjologiczne) i dochodzi do normy zbyt późno. Sportowcy przetrenowani łatwo męczą się przy ćwiczeniu, gnębi ich ponury nastrój, z błahych przyczyn rozdrażniają się, źle śpią i cierpią na duszność, zaparcie, brak apetytu, kołatanie serca i różne sensacje bólowe w jego okolicy.

Najważniejszym lekarstwem na przetrenowanie jest dłuższy lub krótszy odpoczynek i unormowanie trybu życia, (godziny snu, racjonalna dieta i t. p.). Przy tej okazji warto zaznaczyć, że każdy sportowiec winien żyć w sposób umiarkowany, nie pić, nie palić i nie nadużywać ekspansji erotycznej.

Sport, aby nie minął się z celem, nie szkodził sercu i wogóle zdrowiu, winien być uprawiany pod stałą opieką wytrawnych lekarzy, których znaczenie dla sportu jest ciągle jeszcze niezupełnie doceniane. Każdy sportowiec winien podlegać w ciągu sezonu kilkakrotnemu badaniu lekarskiemu, ponieważ mimo dokładnego badania pulsu, nerek i t. p., a szczególnie serca, niepodobna w sposób zupełnie pewny określić stopnia ich późniejszej wytrzymałości. Lekarz więc powinien „wychwytywać" przetrenowanych i chorych. Po drugie — członkowie danego klubu powinni mieć wzbronione wykonywanie jednakowych co do ilości i rodzaju ćwiczeń. Nawet w tej samej gałęzi sportu klub winien stwarzać grupy słabszych i początkujących, obok grup silniejszych. Choć wiele osób ma serce zdrowe, nie wszyscy jednak posiadają je jednakowo silne, wydolne — lekarz określa, jakie rodzaje sportu, ze względu na wytrzymałość serca i całego organizmu, są najbardziej celowe dla danego osobnika.

Wbrew różnym przesądom wielu lżej chorych zarówno na czynnościowe, jak i na organiczne choroby serca nie tylko może, ale powinno uprawiać pewne mniej wyczerpujące ćwiczenia, np. gimnastykę, ponieważ w pewnych chorobach serca uprawianie sportu nie jest bezwzględnie przeciwwskazane, a w innych pewna ściśle określona ilość wysiłku mięśniowego jest nawet pożądana, aby serce w pewnych granicach ćwiczyć i tym samym wzmacniać. Przeciągnięcie struny może tu jednak łatwo doprowadzić do odwrotnych, opłakanych skutków. Wreszcie pragniemy podkreślić, że sportowiec, który przebył jakąkolwiek chorobę zakaźną, zwłaszcza zaś błonicę, płonicę, któryś z durów, anginę, dezynterię, ostry gościec stawowy i t. p. — na dłuższy czas powinien wstrzymać się od wszelkich wysiłków fizycznych. Choroby zakaźne bowiem często wywołują w mięśniu sercowym, na zastawkach serca i t. d. poważne zmiany bądź to zapalne, bądź też zwyrodnieniowe, które w razie wyczerpania serca, umiarkowanym nawet uprawianie sportu, mogą doprowadzić do tragicznych skutków. Każdy sportowiec, który przebył jakąkolwiek chorobę gorączkową, winien być zbadany przez lekarza, zanim zostanie dopuszczony do ćwiczeń.

Ważną rolę odgrywa również wiek sportowca. Między 12 a 17 rokiem życia, t. j. w okresie, kiedy młodzież zwykle zaczyna uprawiać sport, serce, jak i cały organizm — rośnie i rozwija się b. szybko, co kosztuje dużo energii, należy więc wystrzegać się wówczas większych wysiłków fizycznych. Wielu obiecujących dla sportu młodzieńców skończyło swą „karierę" sportową po kilku latach stąpania po różach triumfu dlatego, że zaczęli uprawiać sport w zbyt młodym wieku narówni z dorosłymi.

W Polsce, a także na emigracji odłogiem leży sprawa uprawiania sportu przez ludzi starszych i w wieku średnim. Rasa anglosaska dlatego posiada tylu krzepkich starców i 50 — 60-letnich młodzieńców, że niemal wszyscy oni uprawiają od dzieciństwa sport, odpowiedni dla swego wieku i wieku ich serca. Sporty, odpowiednie dla ludzi, którzy przekroczyli 45 lat, to nieregatowe wioślarstwo i pływanie, dobrze pojęty yachting, jazda konna, niewyczerpująca turystyka, myślistwo, umiarkowany tenis, wodny i lądowy camping, golf i t. d. Szczególną uwagę należy zwrócić na golf, który dla ludzi starszych przedstawia poważne walory. — Uprawiany jest na świeżym powietrzu, daje ruchu tyle, ile trzeba, zwłaszcza dla starszych panów, nie wymaga poza tym wielkich inwestycyj. Tężyzna fizyczna i duchowa starszych wiekiem anglosasów w znacznej mierze ma swe źródło w codziennej partyjce golfa poza miastem, co jest b. ułatwione dzięki rozwiniętemu życiu klubowo-towarzyskiemu. Niestety, u nas ludzie około pięćdziesiątki bywają już zużyci fizycznie, a często i umysłowo.

Dr. med. J. Posmykiewicz (Warszawa)

Nasi mistrzowie Emigracji we Francji

W Wirgles odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Emigracji. Niestety brak kilku czołowych zawodników odbił się ujemnie na wynikach, a pogoda popsuła je jeszcze bardziej: 100 m — Zboralski 12 sek., 400 m i 1500 — Wróblewski 54,7 i 4:28,1, 5.000 m — Czaja 16:55,7, kula, dysk i oszczep — Zboralski 12,16; 35,36 i 45.05. Tyczka i skok w wzwyż — Izydorczyk 2.80 i 1.70, w dal i trójskok — Iciakowski 6,38 i 12,08, sztafeta 4 × 100 m — Strzelec Ostricourt 49,2 sek.

PALANT — GRA DLA WSZYSTKICH

Palant jest niezwykle przyjemną, bardzo zdrową, a przy tym tanią, bo nie wymagającą ani skomplikowanego sprzętu, ani specjalnego boiska, czy przygotowania grą. Ćwiczy on uwagę i bystrość, wyrabia przytomność umysłu i celność oka, a że zasadza się na ustawicznym ruchu na świeżym powietrzu, zasługuje na szczere uznanie i poparcie. Nie jest to właściwie nawet gra, lecz raczej zabawa i rozrywka choć w Polsce np. (i nie tylko u nas) urządza się nawet mecze w palanta. Ulubiony jest zwłaszcza przez młodzież szkolną, ale i dorosłym sprawić może wiele przyjemności, a nadaje się niewątpliwie doskonale do sportowania, do wyrabiania sprawności cielesnej bez obawy wpadnięcia w t. zw. rekordomanię, co grozi nieuchronnie przy innych sportach zwłaszcza młodzieży.

Palant nadaje się doskonale jako gra podczas wycieczek, gdyż nie obciąża sprzętem uczestników, a boisko wyznaczyć można gdziekolwiek na mniej więcej równym terenie. Nie ma ono przytem ściśle określonych wymiarów (50 — 60 × 15 — 25 m.), wielkość jego zależna jest także od ilości osób, biorących udział w grze. Ilość ta nie jest stała i nie musi być nawet równa w obu partiach. Jest to bardzo wygodne, gdy liczba graczy jest nieparzysta. „Partia" składa się z t. zw. „matki" (albo „króla"), dwóch głównych „wykupników" i dowolnej liczby „bachorów". Boisko jest czworokątne, przedzielone w środku poprzeczną linią — półmetkiem. Równoległe do półmetka linie, zamykające plac do gry to mety.

Palant jest to krótka (około metra długości mająca), okrągła, gruba, najlepiej rozszerzająca się ku końcowi pałka, czasem u rękojeści mająca rzemień, który się zakłada na przegub, by palant (nazywają go też „palestrą") podczas uderzania nim piłki nie wyleciał uderzającemu z ręki. Piłka jest maleńka (4 — 5 cm. średnicy), najlepiej używać „lanek" lub specjalnych piłek do palanta, lepionych z długich pasków gumowych. Można sobie nawet taką piłkę z łatwością zrobić samemu, trzeba mieć tylko kilkanaście takich pasków (mogą być ze starego kalosza), oblepić nimi kostkę cukru, aż utworzy się okrągły kłębek, który wrzuca się do gorącej wody i gotuje w niej, przez co cukier się rozpuszcza i spaja gumę. Piłka tak spreparowana jest lżejsza i elastyczniejsza od lanki.

Strój specjalny, rzecz prosta, przy palancie nie obowiązuje.

Gra rozpoczyna się od tego, że drużyna atakująca ustawia się na swojej mecie, atakowana zaś rozsypuje się po całej swojej stronie boiska za półmetkiem oczywiście, a częściowo na jego linii.

Matka drużyny atakującej ujmuje palant i piłkę i podbija ją, starając się, by wyleciała ona jak najdalej, bodaj za obszar boiska przeciwnika. Podczas, gdy piłka znajduje się w locie „bachory" zrywają się i biegiem pędzą na metę przeciwnika, a ewentualnie, gdy widzą, że mogą zdążyć to i z powrotem. Rzecz polega na tym, by nie dać się podczas biegu trafić piłką, którą chwytają w międzyczasie gracze drużyny pozostającej w defenzywie. Trafienie choćby jednego bachora przeciwnika powoduje zamianę miejsc, podobnie, jak schwytanie piłki bezpośrednio z powietrza w rękę, co nie jest rzeczą tak łatwą wobec jej wielkiej szybkości i siły z jaką leci. Im silniejszy rzut trzymającego palant, tym trudniejsze takie schwytanie piłki. Gdy uciekający bachor widzi, że znajduje się w niebezpieczeństwie i może zostać trafiony, gdyż przeciwnik, który schwytał piłkę znajduje się blisko, a umie dobrze trafiać, może zatrzymać się na półmetku, ale tylko w drodze ku mecie przeciwnika. Drogę powrotną wolno mu odbyć już tylko jednym tchem. Owszem zatrzymywanie się jest możliwe, ale podczas, gdy prawidłowy „postój" na półmetku, czy mecie, które są miejscem azylu odbiera bijącemu prawo rzutu (ewentualne trafienie się nie liczy), to podczas każdego innego zatrzymania się wolno bić. Nie musi tego robić koniecznie gracz, który akurat schwytał piłkę, czasem wygodniej jest podać ją koledze, który ma lepszą pozycję. Biegać z piłką nie wolno. Przed trafieniem wolno się bronić przez podskakiwanie, rzucanie się na ziemię, robienie uników ciałem. Jeżeli broniącym się nie udało się trafić żadnego z bachorów drużyny atakującej, ani schwycić piłki bezpośrednio z powietrza muszą ją zwrócić przeciwnikowi.

Matka ma siedem rzutów. Podczas tych siedmiu rzutów bachory mogą „wykupić się" przebiegając od swojej mety do mety przeciwnika i z powrotem, wszystko jedno — bezpośrednio czy z zatrzymaniami się, których, jak wynika z tego co dotychczas powiedziano może być dwa: półmetek i meta przeciwnika. Wykupić się musi jednak i matka i obaj „wykupnicy". Ci po wykupieniu się zyskują prawo do pięciu rzutów (palantem) — pierwszy wykupnik do trzech i drugi do dwóch. Ponadto każdy już wykupiony bachor ma prawo do jednego rzutu. Podczas tych rzutów wykupników lub wykupionych już bachorów wykupuje się matka. Ale jeśli matka zdołała wykupić wszystkich przed

wyczerpaniem swoich siedmiu rzutów, to może po ostatnim z nich rzucić palant na ziemię i sama się wykupić, albo przebiegając tam i z powrotem odrazu, albo zatrzymując się po drodze, znów tylko na półmetku w drodze w tamtą stronę i na mecie przeciwnika i czekając na sposobność podczas rzutów wykupników, a gdy tym się nie uda, to bachorów. Matce nie wolno ryzykować lekkomyślnie i przebiegać podczas lotu piłki, jeśli widzi, że przeciwnik łatwo tę piłkę złapie i znajduje się w dobrej pozycji. Może ona w ten sposób tuż przed osiągnięciem ostatecznego zwycięstwa zaprzepaścić szansę. Choć z drugiej strony cała przyjemność gry polega na ryzykowaniu. Każdy grający uważa za punkt honoru nie dać się trafić, mimo, że znajduje się w pozycji niemal beznadziejnej.

Jeżeli matka zużyje wszystkie siedem rzutów, a żaden z grających podczas tego się nie wykupi, lub jeżeli matka nie zdoła się wykupić partia przegrywa i idzie na miejsce partii, która się dotychczas broniła. Można się przed tym zabezpieczyć w taki sposób, że matka, jeśli jej się kilka pierwszych rzutów nie powiedzie, tak, że zachodzi obawa, iż nie zdoła wykupić swoich partnerów — może sobie zostawić na mecie pierwszego wykupnika, który ją wyręcza. Ma on naturalnie w dalszym ciągu tylko swoje trzy rzuty, a potym musi się sam wykupić.

A teraz parę dodatkowych wyjaśnień. Bachorom biegnącym, by się wykupić nie wolno zastawiać drogi, a bachory znów nie mogą utrudniać gry partii broniącej się przez chwytanie piłki rzuconej przez własną matkę. Bachorowi, który minął już półmetek, ale widzi, że nie zdoła dobiec do mety, by tam się schronić wolno zawrócić i schronić się na półmetku. W ogóle podczas biegu można kluczyć, byle nie wykroczyć poza granice boiska. Raz rzuconej w bachora piłki nie wolno już podnosić i bić nią w dalszym ciągu. Trzeba ją zwrócić drużynie przeciwnej. Tak samo, gdy się trzymaną piłkę choćby przypadkiem wypuści z ręki nie wolno już nią bić.

Bachory, dobiegając do mety przeciwnika muszą przekroczyć jej linię.

Jeszcze co do samych rzutów: im piłka dalej upadnie, tym trudniej trafić bachory, które mają więcej czasu na przebycie swej drogi. Czasem bije się t. zw. szczura, podczas którego piłka leci po ziemi. Trudno jest ją wówczas schwytać. Zazwyczaj ustawia się rzędem na półmetku kilkunastu graczy, którzy przez zręczne nastawienie nogi skierowują piłkę z powrotem na pole przeciwnika. W ten sposób atakujący traci jedno podbicie palantem, gdyż piłka tylko wtedy jest ważna, gdy przekroczy półmetek.

Gracze umiejący dobrze chwytać piłki z powietrza stają w głębi placu, a nawet za placem, w razie, gdyby piłka bardzo silnie uderzona przez matkę wyleciała aż za krańcową linię. Jeżeli podczas próby podbicia piłki palantem piłka nie została dotknięta nie wliczamy tego rzutu, ale gdy tylko palant lekko ją muśnie rzut już się liczy za dobry, choć przecież bachory nie mają prawa się wykupywać, gdyż piłka nie przeszła półmetka. Bachorom wolno biec tak długo, dopóki przeciwnik nie rzucił piłki w jednego z nich. Wówczas już wolno tylko dobiec do najbliższej linii, jaką się ma przed sobą. Przekraczającego to prawidło cofa się na tę linię, do której dobiegł przed rzuceniem piłki.

Gra wygląda ostatecznie w ten sposób, że podczas każdego lotu piłki, grający biegają w jedną i drugą stronę, jedni przebywając drogę odrazu, inni „na raty". Jest przy tym bardzo dużo ruchu, a często i wesołości.

Palant jest b. starą grą. Początków jej trudno się doszukać, ale to, że przetrwała w niezmienionej formie parę wieków świadczy dobitnie o jej walorach.

E. G.

V-te Ogólnokrajowe zawody szybowcowe

W Inowrocławiu odbyły się V-te ogólnopolskie zawody szybowcowe w konkurencji krajowej, na których uzyskano szereg doskonałych wyników. Była to pierwsza na świecie próba żeglowania powietrznego sportowego nad terenami płaskimi. Powiodła się ona doskonale. Miarą sprawności naszych szybowników jest porównanie z wynikami, osiągniętymi na zawodach międzynarodowych w Niemczech, porównanie wypadające zdecydowanie na naszą korzyść.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

ŁUCZNICY MISTRZAMI ŚWIATA —WALASIEWICZÓWNA BIJE DWA REKORDY — JĘDRZEJOWSKA WYGRYWA W AMERYCE — ŚWIETNE WYNIKI LEKKOATLETÓW

BOKS

Do Polski przybył z Ameryki znakomity nasz bokser Edward Ran, który rozpoczął tu treningi w klubach sportowych. Na wiadomość o przybyciu Rana do Europy kilku menażerów stara się o zorganizowanie paru spotkań. Między innymi proponowany jest mecz z obecnym mistrzem Europy Niemcem Ederem.

JEŻDZIECTWO

Mistrzostwo Polski w hippice zdobył, po czterodniowych rozgrywkach, rotmistrz Brodzki.

KAJAKARSTWO

Najlepszy kajakowiec polski Czesław Sobieraj bawił w dniach 24 i 25 lipca na zawodach międzynarodowych w Berlinie, gdzie odniósł znakomity sukces, wygrywając w silnej konkurencji bieg na 10 km. W wyścigu na 1 km. Sobieraj był 2-gi, ale jedynie dlatego, że przejeżdżająca motorówka policyjna potrąciła go po drodze. Niemcy są zachwyceni naszym zawodnikiem i wróżą mu wielką przyszłość i sukcesy na mistrzostwach Europy.

KOLARSTWO

Mistrzostwo Polski zdobył po trzech wyścigach, jakie wchodzą w ramy zawodów, Wasilewski z Warszawy, który uzyskał 75 pkt. przed Wandorem z Krakowa — 60 pkt., Ignaczakiem, Wiśniewskim i Napiarałą z Warszawy.

ŁUCZNICTWO

W Londynie rozegrane zostały mistrzostwa łucznicze świata. Polacy odnieśli wielki sukces, zdobywając pierwsze miejsce i bijąc Belgię, Anglię, Francję, Szwecję i dotychczasowego mistrza — Czechosłowację. Mistrzostwo indywidualne zdobył również Polak Majewski, który osiągnął 1110 pkt. Gorzej nieco powiodło się natomiast paniom. Dotychczasowe mistrzynie musiały się zadowolić drugim miejscem za Angielkami a przed Francją, Szwecją i t. d. W słabej formie była mistrzyni świata Kurkowska-Spychajowa.

LEKKA ATLETYKA

Ubiegły miesiąc stał pod znakiem wyjazdów naszych lekkoatletów. Liczne zaproszenia, jakie otrzymują oni ze wszystkich stron Europy są najlepszym dowodem poprawy naszej klasy i popularności Polaków w świecie.

W dniu 21 lipca startował w Sztokholmie Kucharski, który wygrał bieg na 800 m. w czasie 1:53.

W dniu 1 sierpnia kilku lekkoatletów bawiło na zawodach międzynarodowych w Berlinie. Największy sukces odniosły panie. Wobec 50000 widzów na stadionie olimpijskim Walasiewiczówna wygrała 100 m. w czasie 11,6 o 0,1 sek. zaledwie gorszym od rekordu świata, oraz skok w dal z wynikiem 572. W obu konkurenjach „Panna Stasia" pobiła doskonałą Niemkę Krauss. Dysk wygrała Wajsówna. Niemka Mauermeier, mistrzyni olimpijska wolała nie startować.

Z panów Zasłona w biegu na 100 m. był 5-ty w finale, co uważane jest za duży sukces, w dal Hanke wynikiem 7.28 uplasował się na czwartym miejscu.

Następnego dnia startowali w Londynie Kucharski, Noji, Sznajder i Turczyk. Sznajder i Turczyk zawiedli niestety (Turczyk rzucił 62.86, poniżej swych możliwości) również Noji nie spełnił oczekiwań, przychodząc dopiero na 3-im miejscu w czasie 14:33,8 na 3 mile. Podczas olimpiady Noji ten sam czas osiągnął na dystansie o 183 m. krótszym. Wielkim natomiast sukcesem zakończył się bieg Kucharskiego na 880 yardów. Sukces ten był tym większy, że Anglicy (90,000 widzów) nie wierzyli w Kucharskiego, którego dotychczas zawsze prześladował w Londynie pech. Zwłaszcza, że startował rekordzista świata na 800 mtr. Amerykanin Robinson, znakomity Włoch, drugi na Olimpiadzie — Lanzi i najlepszy z Anglików Handley. Kucharski pobiegł znakomicie taktycznie i na finiszu pobił wszystkich konkurentów, wzbudzając entuzjazm widowni.

Z Londynu Kucharski wyjechał do Sztokholmu, gdzie 4-go startował na 1000 m. z Amerykaninem Bushem. I ten start zakończył się zwycięstwem. Kucharski pobił znakomitego przeciwnika o 5 m. w czasie nowego

rekordu Polski — 2:28,3. Już następnego dnia odbył się rewanż, tym razem na przestrzeni 800 m. Rewanż niestety się nie udał. Zwyciężył Bush, przed Lanzim i Kucharskim w słabym czasie 1:53,5. Kucharski miał 1:54. Tego samego dnia Kucharski startował w sztafecie międzynarodowej 4x400 m. i osiągnął znakomity czas 48,4 sek.

12 i 13 odbyły się znów w Malmö (Szwecja) zawody z udziałem Kucharskiego i Busha. Oba razy triumfował niestety Amerykanin.

*

Na zawodach lekkoatletycznych pań w Grudziądzu Walasiewiczówna, która znajduje się w świetnej formie, ustaliła nowy rekord świata no 50 m. — 6,3 sek. Jest to czas fenomenalny. Walesiewiczówna zapowiada pobicie w najbliższym czasie jeszcze rekordu świata w skoku w dal. Drugi rekord świata, tym razem na 100 y. pobiła Walasiewiczówna w próbie podczas zawodów Polska — Niemcy.

*

W dniach 21 i 22 sierpnia odbył się w Warszawie w obecności 15.000 widzów mecz lekkoatletyczny Niemcy — Polska. Niemcy walczyli tego dnia na 6-ciu frontach jednocześnie, wygrywając wszystkie spotkania. Najlepszy wynik osiągnęła Polska, (92: 76). Walki były ogromnie zacięte, ustanowiono szereg nowych rekordów krajowych. I tak na 400 m. zwycięzca Gąssowski miał znakomity czas 48,3 (dawny rekord 48,8), na 110 m. przez płotki Haspel poprawił rekord z 15,4 sek., na 13,3 sek., sztafeta 4×100 m. uzyskała 42,2 sek.

Niewątpliwie rekordów padłoby więcej, gdyby nie oberwanie się chmury, które drugiego dnia uczyniło boisko i bieżnię niemal niemożliwe do rozegrania normalnie konkurencyj.

PIŁKA NOŻNA

Po miesięcznej przerwie wystartowała znów do boju liga piłkarska. Wyniki były następujące: A. K. S. — Ruch 0:0, A. K. S. — Warszawianka 5:0, Ruch — Warta 6:4, Garbarnia — Pogoń 1:1, A. K. S. zdołał wysunąć się przed Cracovię, na trzecie miejsce wyszedł Ruch. Przy końcu tabeli nie zaszły żadne zmiany. Te same drużyny walczą o utrzymanie się w lidze. Równocześnie zakończyły się wstępne rozgrywki o wejście do Ligi. W rezultacie rozgrywek grupowych do finału doszły cztery drużyny: warszawska Polonia, która już dwa razy spadała z ligi i znów się do niej dostawała, wileński Śmigły, częstochowska Brygada i lubelska Unia. Uderza obecność 3-ch drużyn prowincjonalnych. Z pośród tych czterech zespołów dwa pierwsze w rozgrywkach wchodzą do Ligi.

Niektóre mecze z drużynami zagranicznymi dały wyniki: Kispest (Węgry) — Pogoń 2:2 i 1:3, Kispest — Polonia (Przemyśl) 2:1, Vienna (Austria) — Warta 4:4, Vienna — Ł. K. S. 4:1, Vienna — A. K. S. — 4:2. Spotkanie z cyklu walk o puchar ministra Rzplitej Gdańsk — Warszawa zakończyło się zwycięstwem Gdańska (na terenie Wolnego Miasta) w stosunku 4:0.

PŁYWANIE

Grupa naszych najlepszych pływaków bawiła na tournée treningowym na Węgrzech. Padły tam dwa nowe rekordy Polski. Na 100 m. stylem dowolnym Bocheński przekroczył granicę 1 minuty osiągając czas 59,8 sek. Na 200 m. stylem klasycznym rekord został pobity przez Heidricha ze Śląska. Czas — 2:53,2.

TENIS

Po zakończeniu rozgrywek wimbledońskich, gdzie, jak wiadomo, Jędrzejowska zdobyła drugie miejsce, pojechała ona na tournée po Ameryce. W pierwszym turnieju Jędrzejowska zmęczona podróżą przegrała w finale z mistrzynią Ameryki Marble, którą kilkakrotnie przedtem pobiła w Europie. Ale już w następnym Jędrzejowska rewanżuje się Amerykance, bijąc ją 7:5, 6:4. Jeszcze przed tym Jędrzejowska wygrywa turniej na Long Island, bijąc w finale trzecią rakietę Ameryki Fabyan-Palfrey.

*

W Sopotach bawiło na turnieju międzynarodowym kilku naszych tenisistów. W finale spotkali się Tłoczyński z mistrzem Rzeszy, trzecim tenisistą świata Henklem. Wygrał Henkel po ciężkiej walce w czterech setach: 5:7, 6:2, 8:6, 6:4. Henkel pokonał w półfinale Hebdę zaś Tłoczyński doskonałego gracza jugosłowiańskiego Kukulievica.

WIOŚLARSTWO

Mecz wioślarski Polska — Węgry zakończył się ciężką porażką naszych wioseł w stosunku 8:1. Walki były niezwykle zacięte, zwycięstwa odnoszono o centymetry, niemniej zwyciężyć zdołał tylko Verey na skulingu. W pokazowym biegu czwórek pań zwyciężyły Polki.

Sukces natomiast, choć również nie pełny odnieśliśmy na mistrzostwach wioślarskich Europy. W biegu jedynek Verey był trzeci, na trzecim miejscu również uplasowała się dwójka ze sternikiem w składzie Manitius, Kuryłłowicz, sternik Bącler.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

PREZES ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY WIZYTUJE OBÓZ W ZAKOPANEM

P. Marszałek Wł. Raczkiewicz wizytował w dn. 19.VIII. w obecności dyr. St. Lenartowicza i Szefa Biura Prasowego inż. J. Grabowskiego obóz Światowego Związku pod Zakopanem.

Prezes Światowego Związku po przyjęciu apelu i wygłoszeniu przemówienia powitalnego zwiedził szczegółowo zarówno obecne prowizoryczne baraki, jak i będące w budowie stałe budowle przyszłego obozu, był obecny na szeregu wykładów, oraz na wieczorze zorganizowanym przez uczestników obozu dla dostojnego gościa.

Na pożegnanie p. Marszałek wygłosił do młodzieży zgrupowanej na obozie głębokie przemówienie o roli i zadaniach młodzieży polskiej w ich pracy zagranicą, oraz wręczył osobiście wszystkim uczestnikom ostatnie wydawnictwo Świat. Związku „Edward Śmigły-Rydz — Marszałek Polski".

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszły następujące rezolucje organizacji terenowych:

„Piąty Sejm Centralnego Związku Polaków w Brazylii, w liczbie 150 delegatów reprezentujących 200 towarzystw polskich w Brazylii, składa Naczelnej Organizacji Wychodźczej — Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy serdeczne i gorące podziękowanie za troskliwą opiekę i wydajną pomoc dla społeczeństwa polskiego w Brazylii, tak materialną jak i moralną. Jednocześnie delegaci V-go Sejmu C.Z.P. zapewniają Macierz o swoim synowskim przywiązaniu, więzi zarówno duchowej i gospodarczej, przyrzekając stać na straży Polskości, pod sztandarem Światowego Związku Polaków z Zagranicy".

„W myśl powziętej rezolucji przez IX-ty Zjazd Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii z dnia 28.VI. b. r. Zarząd Zrzeszenia w imieniu nauczycielstwa polskiego niniejszym przesyła WPanom gorące podziękowanie za tak wielką pomoc, okazaną naszej organizacji przy sprowadzeniu polskich książek oraz pomocy naukowych z Macierzy. Doceniając tak wielką pomoc WPanów, w celu szerzenia kultury i tradycji macierzystego kraju na obczyźnie, co jedynie osiągnąć można przez dobrą książkę polską, wierzymy, że tylko przy pomocy WPanów dążenia nasze w tym pierwszorzędnej wagi zagadnieniu zrealizują się ku chwale i wielkości imienia Narodu Polskiego". (—) W. Radomski, prezes. (—) E. Czerwonka, sekretarz.

WYCIECZKA RODAKÓW Z ZIEMI MALBORSKIEJ



W Polsce bawiła wycieczka Polaków z Ziemi Malborskiej. Na zdjęciu widzimy uczestników wycieczki na tle Jasnogórskiego klasztoru w Częstochowie.

PO ZGONIE KS. PRAŁATA KŁOWO, REKTORA SEMINARIUM W ORCHARD LAKE

W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, przesłaną do Seminarium w Orchard Lake z powodu zgonu Ks. Rektora A. Kłowo, Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał pismo następującej treści:

„Niniejszym mam zaszczyt przesłać serdeczne podziękowanie za Wasz szczery i głęboki wyraz współczucia po śmierci ś. p. Ks. Rektora naszego zakładu Ks. Prałata Kłowy.

Niech Wam Bóg zapłaci za Waszą dobroć i współubolewanie z naszym żalem po zgonie tego tak wielce zasłużonego męża.

Przyjmijcie łaskawie wyrazy mego szczerego poważania". Oddany Wam sługa w Chrystusie Ks. W. Krych, sekr.

WDZIĘCZNOŚĆ ZA TROSKĘ O UTRZYMANIE ŁĄCZNOŚCI POLSKI Z WYCHODZTWEM

Nowozorganizowany Okręg Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji w Montceau les Mines nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie następującą rezolucję:

„Zebrani na Zjeździe Organizacyjnym Rady Porozumiewawczej Okręgu Montceau les Mines delegaci 18-tu Okręgów Związków Polskich i 7 Komitetów Tow. Miejscowych, stojąc niezłomnie na gruncie narodowym i w uznaniu dla wielkiego dzieła twórców Zjednoczenia Narodowego w kraju, uchwalają przesłać Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy wyrazy uznania i wdzięczności za troskę o utrzymanie łączności Polski z wychodztwem oraz zapewnienia, że stworzenie Okręgu Rady Porozumiewawczej na terenie Środkowej Francji przyczyni się nie tylko do zacieśnienia silniejszych węzłów z krajem macierzystym, ale i do ożywienia i pogłębienia pracy kulturalno-oświatowej we wszystkich organizacjach polskich, służących dobru Rzeczypospolitej Polskiej".

Prezydium Rady Porozumiewawczej Okręgu Montceau les Mines.

WYCIECZKA ZWIĄZKU POLEK Z AMERYKI

Do Polski przybyła wycieczka Związku Polek z Ameryki. Z Gdyni uczestniczki wycieczki udały się na objazd kraju. Trasa obejmowoła Poznań, Częstochowę, Katowice, Kraków, Zakopane.

W czasie dwudniowego pobytu w stolicy uczestniczki wycieczki podejmowane były podwieczorkiem przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Witając wycieczkę, dyrektor Światowego Związku p. S. Lenartowicz podkreślił zasługi jakie w pracy dla dobra polskości w St. Zjedn. położył Związek Polek w Ameryce, obchodzący obecnie 40-lecie swej owocnej działalności. „Przesyłając Związkowi serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej, jak najpomyślniejszej pracy — oświadczył dyr. Lenartowicz — wyrażamy mu zarazem uznanie za pracę w służbie polskości. My tu w kraju zawsze myślimy o was, pragniemy z wami jak najbliżej współpracować i wierzymy w Polonię Zagraniczną".

Imieniem wycieczki dziękowała za przyjęcie jej kierowniczka, sekretarka gen. Związku Polek w Ameryce p. Joanna Andrzejewska, mówiąc m. in.: „Wzruszeń, jakie przeżyłyśmy na ziemiach polskich, nie zapomnimy nigdy. Będą one dla nas bodźcem w pracy dla Polski, która wszędzie gdzie są Polacy, żyje w sercach polskich".

Serdeczną owację zgotowano obecnej na przyjęciu mistrzyni sportu Stanisławie Walasiewiczównie, której znakomita forma obecna rokuje długie pasmo sukcesów, rozsławiających imię Polski.

POLACY Z AMERYKI PODEJMOWANI W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 24 lipca Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował trzecią już w tym roku wycieczkę ze Stanów Zjedn. Miłych gości powitał dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz, dając wyraz radości z zacieśniania się więzów między Polonią Amerykańską a Macierzą, czego dowodem są coraz liczniejsze wycieczki do Polski. W serdecznej atmosferze uczestnicy wycieczki spędzili dłuższy czas na miłej pogawędce, ze szczerym wzruszeniem opowiadając o pierwszych wrażeniach doznanych na ziemi ojczystej i w stolicy Wolnej Polski.

KOŁO EKSPORTOWE PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY POSIADA WŁASNY ORGAN PRASOWY

Miesięcznik „Eksport", którego dwa numery dotychczas się ukazały, od lipca przejęty został przez Koło Eksportowe przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy i odtąd ukazywać się będzie jako jego organ. Nowy, w tym charakterze wydany numer, pod zmienionym tytułem „Polski Eksport" przynosi obfitą i niezwykle interesującą treść, obejmującą całokształt zagadnień związanych z polskim eksportem. Wśród artykułów znajdujemy omówienie nowego traktatu handlowego z Francją, rozważania na temat podstaw eksportu rolnego z Polski, oraz eksportu i importu ryb słodkowodnych, oraz omówienie wielkiej konferencji eksportowej, jaka ostatnio odbyła się w Warszawie, nadto obszerną kronikę.

ECHA KURSU KULTURY POLSKIEJ

Miłym dowodem wdzięczności jest list sióstr-nauczycielek z U. S. A. Sulpicji, Conceptii i Fides, stypendystek Światowego Związku Polaków z Zagranicy, które w tym roku ukończyły Kurs Kultury Polskiej. Siostry polskie z Ameryki w liście do Dyr. Lenartowicza piszą m. in.:

„Za wszelką życzliwość okazaną, za wielkie zainteresowanie się studentkami z Ameryki ponawiamy podziękowanie Sz. Panu i całemu Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy... Powrót do Ameryki daje nam sposobność opowiedzieć siostrom nauczycielkom tutejszym dużo o Polsce, a tematów i nowości mamy coniemiara. Zwiedzenie Polski i wykłady bardzo dodatnio wpłynęły na nas"...

„DZIĘKI ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY SPEŁNIŁY SIĘ MOJE MARZENIA" — PISZE STYPENDYSTA Z BRAZYLII

Jak wielką wartość mają stypendia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dzięki którym młodzież z najdalszych nawet terenów zagranicznych może odbywać studia w kraju, poznając go zarazem w czasie licznych wycieczek, tego dowodem może być poniższy list, jednego ze stypendystów, Zygmunta Wierzchonia z Brazylii:

„Po dwuletnim pobycie w Polsce, opuszczając Jej granice, pragnę tą drogą złożyć Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy z głębi serca płynące podziękowanie, za troskliwą opiekę i pomoc. Dzięki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy spełniły się moje, od dziecinnych lat mi towarzyszące marzenia — poznałem ukochaną Ojczyznę, nasze wartości narodowe, przez studia zdobyłem wyższe kwalifikacje zawodowe, które ułatwią mi pracę zawodową na terenie. Za to wszystko niech mi wolno będzie złożyć wyrazy bezgranicznej wdzięczności".

P. Zygmunt Wierzchoń przeszedł w Warszawie Kurs Wiedzy o Polsce, organizowany co rocznie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, oraz Wyższy Kurs Nauczycielski, dzięki czemu uzyskał wszechstronne przygotowanie do trudnego zawodu nauczyciela polskiego na obczyźnie, w którym niewątpliwie z zapałem i energią, owocnie pracować będzie.

KURS DLA PRELEGENTÓW TOW. POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej urządziło w okresie 23 — 28 sierpnia br. Kurs Prelegentów Okręgowych T-wa. Kurs na który przybyło ponad 30 osób ze wszystkich województw, miał na celu przygotowanie działaczy do pracy propagandowej na rzecz Polonii Zagranicznej. Kurs objął 4 dni wykładów z życia Polaków na poszczególnych terenach zagranicznych oraz z dziedziny współpracy gospodarczej z Polonią Zagraniczną. Jednocześnie odbył się pokaz prasy i literatury Polonii Zagranicznej. Na zakończenie Kursu, T-wo Pomocy Polonii Zagranicznej urządziło dwudniową wycieczkę uczestników Kursu do obozu młodzieży polskiej z zagranicy w Zakopanem, prowadzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Zjazd Federacji „Dom Polski" w Argentynie

Mamy do zanotowania pocieszające objawy, świadczące o dodatnich przemianach zachodzących wśród Polonii argentyńskiej.

Doroczny zjazd Federacji „Dom Polski" w Buenos Aires stał się punktem zwrotnym w życiu argentyńskich rodaków.

Kolonia polska zdała sobie jasno sprawę z ciężkiej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Odrodzenie się życia społecznego, skierowanie wszystkich wysiłków na drogę realnej pracy dla wspólnego dobra, przeprowadzenie akcji konsolidacji żywiołu polskiego, stało się hasłem dnia.

Tegoroczny Zjazd Federacji nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Poważny ton obrad, rzeczowe i kulturalnie przeprowadzone dyskusje oraz charakter zagadnień, poruszonych przez delegatów dziewięciu reprezentowanych towarzystw, świadczyły o właściwym podejściu do tematów i zrozumieniu odpowiedzialności obradujących. Wszyscy delegaci w swoich oświadczeniach nawoływali do gospodarczego organizowania kolonii, wychodząc ze słusznego założenia, iż montowanie życia ekonomicznego, opartego na zdrowych i silnych podstawach, przyczyni się do powiększenia polskiego stanu posiadania oraz podniesienia znaczenia i powagi imienia polskiego. Poza tym uchwalono cały szereg różnych wniosków dotyczących spraw terenowych.

Po zakończeniu obrad nastąpił wybór nowych władz Federacji składających się z ludzi, których kwalifikacje umysłowe i moralne, a także duże wyrobienie społeczne pozwalają przypuszczać, że praca ich, zmierzająca do unormowania stosunków, opracowania odpowiedniego programu, pogłębienia i rozszerzenia zasięgu działalności organizacji — spotka się z powszechnym uznaniem.

Przed nowym Zarządem stoi wdzięczne, aczkolwiek trudne i żmudne zadanie odrobienia wielkich zaległości na wszystkich odcinkach pracy społecznej i gospodarczej. Należy wszelako żywić nadzieję, że przy zgodnej współpracy z całą Polonią argentyńską oraz życzliwym poparciu Świato-

wego Związku Polaków z Zagranicy uda mu się przezwyciężyć wszystkie przeszkody, a trud opłacą jak najlepsze plony.

Pierwszy kurs dla reżyserów pracy scenicznej w Argentynie

Staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego, został urządzony trzy-miesięczny kurs dla reżyserów-amatorów pracy scenicznej, pod kierownictwem p. Pstrzoch-Derkowskiego.

W sobotę dn. 31 lipca z okazji zakończenia Kursu, zespół słuchaczy urządził „Wieczór Polski" w sali Towarzystwa „Ognisko Polskie", połączony z przemówieniami, występami scenicznymi, deklamacją i śpiewami. Bez przesady można stwierdzić, że inicjatorzy — Ogólnopolski Komitet Oświatowy, instruktor — p. Pstrzoch-Derkowski, oraz zespół słuchaczy, otrzymali pełną satysfakcję za poniesione trudy, nagrodzone rzęsistymi oklaskami, szczelnie wypełniającej salę publicznością.

Lecz ani inicjatorom Kursu, ani też słuchaczom nie chodziło o jeden występ — i oklaski. Kurs miał poważniejsze zadania. Jest prawdą niezaprzeczoną, że żywe polskie słowo, padające ze sceny trafia głęboko do przekonania i tkwi w pamięci, że teatr polski na wychodztwie jest skarbnicą słów i ducha narodowego, które przyciągają starszych i młodzież. W Argentynie teatr polski nie mógł się dźwignąć na właściwe wyżyny z braku sił instruktorskich, to też inicjatywa Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego spotkała się z prawdziwym uznaniem.

Pierwszy Kurs odbył się w Buenos Aires w Towarzystwie „Ognisko Polskie", które doceniając jego znaczenie, udzieliło bezinteresownie sali na ten cel. Niewątpliwie podobne kursy będą kontynuowane i przy innych Towarzystwach Polskich.

Z życia Polaków w Rosario



Misje w Rosario, z braku kościoła odbywają się w sali polskiej.

Uczczenie 40-to lecia przybycia polskich kolonistów

Rada Miejska w Posadas-Misiones z własnej inicjatywy, postanowiła uchwalić zmianę nazwy ulicy „Bajada Nueva" na „Avenida Polonia" dla uczczenia przybycia pierwszych emigrantów-kolonistów polskich do Misiones. Projektowane jest również wmurowanie tablicy pamiątkowej.

BRAZYLIA

Krzepnie organizacja rolników polskich w Brazylii

Otwarcie Walnego Zjazdu Zawodowego rolników polskich w Brazylii nastąpiło w lokalu Związku Polskiego w Kurytybie wobec przedstawicieli władz brazylijskich z gubernatorem Stanu p. Manoelem Ribasem na czele, przedstawiciela Konsulatu Gen. w Kurytybie p. A. Matuszewskiego, reprezentantów prasy polskiej i brazylijskiej oraz publiczności.

Na Zjazd przybyło 52 delegatów reprezentujących około 800 członków. W wyniku dyskusji uchwalono cały szereg wniosków i rezolucyj, na czoło których wysuwa się ustalenie programu prac. Zw. Zaw. Rolników, zmierzającego do rozszerzenia działalności organizacji, ulepszenia produkcji rolnej, krzewienia oświaty zawodowej, oraz zorganizowania pod względem gospodarczym naszej rzeszy osadniczej.

Po dokonaniu wyboru nowego zarządu w wolnych wnioskach uchwalono wysłać podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za dotychczas okazaną pomoc i zrozumienie potrzeb rolnictwa, oraz postanowiono dążyć wszelkimi siłami do urzeczywistnienia w możliwie najkrótszym czasie hasła samowystarczalności terenu.

FRANCJA

W Środkowej Francji powstał okręg Rady Porozumiewawczej

Dnia 25 lipca odbyło się w Montceau les Mines zebranie organizacyjne Okręgu Rady Porozumiewawczej Montceau les Mines.

Brak Okręgu Rady Porozumiewawczej dawał się dotkliwie odczuwać emigracji polskiej na terenie środkowej Francji, która w istnieniu Okręgu Rady Porozumiewawczej widziała nie tylko zbliżenie i porozumienie wszystkich organizacyj polskich, ale i we własnym zakresie rozwinięcie energicznej akcji pomocy dla starców, wdów i sierot, zakładania kursów czwartkowych ognisk przedszkolnych, bibliotek i udzielania pomocy młodzieży emigra-

cyjnej, kształcącej się w zakładach średnich i wyższych.

Nic też dziwnego, że zebranie organizacyjne Okręgu Rady, na którym było obecnych 56 delegatów, okręgów i komitetów Towarzystw miejscowych, było nie tylko dowodem zainteresowania wszystkich związków polskich zorganizowaniem Okręgów ale i zamanifestowaniem uczuć narodowych i przywiązania dla sprawy polskiej silnie i zdecydowanie na gruncie narodowym stojącej emigracji polskiej w Środkowej Francji.

Przedstawiciel Zarządu Głównego Rady Porozumiewawczej p. Piotr Kalinowski złożył sprawozdanie z działalności Rady, przedstawił cele i zadania okręgów Rady Porozumiewawczej. Po wyczerpującej dyskusji nad regulaminem Okręgów R. P. przyjęto regulamin, uzupełniając go małymi poprawkami poczem przystąpiono do wyborów prezydium. W skład Prezydium wybrani zostali jako prezes Walenty Smektała, wice-prezesi: pp. Kozłowski i Dudziak, oraz pp. Kluskówna, Wycusanów, Zieliński i Marlęga.

Na zakończenie obrad zebrani delegaci uchwalili wysłać rezolucję do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Polscy stenografowie we Francji

Wśród licznych organizacji wychodztwa naszego we Francji nie braknie też i Polskiego Towarzystwa Stenograficznego, grupującego pol-



skich pracowników tego zawodu. Zamieszczone zdjęcie przedstawia członków Polskiego Towarzystwa Stenograficznego.

Jubileusz Związku Zawodowego Drukarzy Polskich we Francji

Związek Drukarzy Polskich we Francji, założony 12 czerwca 1927 roku w Lille obchodził uroczyście 10-lecie swego istnienia. Do Związku odrazu wstąpili wszyscy polscy pracownicy drukarscy, rozumiejąc potrzebę organizacji. W ciągu swego istnienia, Związek przeprowadził szereg ważnych spraw pracowniczych, występując nadto zawsze tam, gdzie wymagały tego interesy polskości wychodztwa, oraz ogólne jego potrzeby.

Drukarze polscy we Francji stanowią — poza górnictwem i rolnictwem — najbardziej liczną i zwartą grupę zawodową. Stanowią oni jedyną inteligencję robotniczą, świadomą swego stanowiska i złączoną w jednej organizacji, czego niestety nie można powiedzieć o inteligencji pracującej w innych zawodach. Podczas gdy niektórzy nie wykorzystują społecznie swych możliwości, drukarze polscy dzielą się tym, co nabyli bądź w szkole, bądź w twardej pracy życiowej z ogółem robotniczym wychodztwa.

Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego

W Paryżu odbył się w sali dawnej szkoły polskiej w Batignolles Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Na intencję zjazdu została odprawiona msza święta w kościele Św. Karola. Obrady zaszczycił swą obecnością ambasador R. P. Łukasiewicz, który wygłosił przemówienie powitalne. Dłuższy referat o zadaniach harcerstwa na emigracji, o doniosłej roli narodowej, jaka przypada harcerstwu na wychodztwie wygłosiła druhna Wierzbiańska, naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek w Polsce. Po referacie tym przystąpiono do sprawozdań, z których obecni dowiedzieli się, że liczba harcerek i harcerzy polskich we Francji dochodzi do 8.000. Na zakończenie przedobiedniej sesji p. konsul Kara udekorował odznaką harcerską „Za zasługę" szereg osób, które przyczyniły się do rozwoju organizacji.

Z najważniejszych spraw załatwionych na zjeździe należałoby wymienić: wybór władz Związku, utworzenie funduszu organizacyjnego przez uchwalenie opłat, projekt założenia własnej kasy samopomocowej, postanowienie organizowania wycieczek młodzieży do Polski.

Wieczorem uczestnicy zjazdu zostali przyjęci przez p. Ambasadora Łukasiewicza.

10-lecie Związku Strzeleckiego we Francji

W roku 1927, w pamiętnym miesiącu sierpniu powstała we Francji w osiedlu Varangeville (Lotaryngia) — Pierwsza Drużyna Strzelecka im. Józefa Piłsudskiego, założona przez byłego obrońcę Lwowa, strzelca z VI okręgu Z. S. Oddział Lwów, Bronisława Lesiuka.

Dzieje tej pierwszej drużyny strzeleckiej są naprawdę chlubne. Po założeniu tak zwanej „Sekcji Strzelca", by nie chodzić luzem i „dziko", postanowiono zgłosić się do ówczas istniejącego już Związku Piłsudczyków w Paryżu.

Taki był początek organizacji strzeleckiej we Francji. Drużyniacy pod względem karności nie byli również dłużni Warszawie, bo posłusznie mel-

dowali się i prosili o rozkazy w Komendzie Głównej Z. S.

Drużyna w Varangeville, stając się Oddziałem Strzeleckim, przechodziła różne koleje, a jednak siła ducha i wiara w potęgę polskiego ruchu sportowo-narodowego, poszanowanie tradycji strzelecko-legionowych sprawiły, że Pierwszy Oddział Związku Strzeleckiego we Francji nie tylko wytrzymał do dnia dzisiejszego, ale wzmocnił się liczbowo i ideowo, pracując jak naprawdę przystało na dobrych patriotów. Silny Pod-Oddział strzelczyń, który również obchodzi 10-lecie, jest pierwszym Oddziałem żeńskim we Francji.

W tym roku Oddział zdobył I-sze miejsce w inscenizacji piosenek na podokręg Metz, I-sze w biegu narodowym, itd., dając tym samym dowód, że jak przed 10-ciu laty tak i obecnie, umie pracować.

Nieodżałowana strata

Ś.p. Leon Klaczyński, nauczyciel polski w Avion (dep. Pas des Calais, Francja), przeżywszy lat 28 zmarł w miesiącu lipcu, po dwuletniej owocnej pracy nad podtrzymaniem ducha polskiego wśród dziatwy i dorosłych emigracji naszej we Francji. — Cześć Jego świetlanej pamięci!

Wychowankowie Bursy Polskiej

Znaną powszechnie jest pożyteczna działalność Bursy Polskiej w Lille, która już wychodztwu polskiemu we Francji dostarczyła całe kadry dzielnych bojowników o ideały narodowe. Grupę tegorocznych wychowanków Bursy widzimy na zamieszczonym powyżej zdjęciu.



FINLANDIA

Mała Polka z Finlandii przykładem miłości Ojczyzny

Prawdziwie wzruszające są nieraz dowody niezwykłego przywiązania Polaków z zagranicy do Ojczyzny. Pięknym tego przykładem jest postać małej dziewczynki z zatoki Fińskiej, Bernardki Zubkówny. Mała Polka, która nigdy swej Ojczyzny nie widziała, nauczyła się czytać i pisać po polsku od swej chrzestnej matki, u której się wychowuje. Natomiast jej opiekunka nauczyła się polskiego sama, bo w szkole rosyjskiej uczono ją po rosyjsku. Tak, zdawałoby się dość luźny związek z Polską i polskością utrzymał jednak w duszy dziewczynki poczucie przynależności narodowej. Bernardka nawiązała korespondencję z koleżankami w Kraju, a w końcu w liście do „Płomyka" przesłała ziemię z zatoki Fińskiej na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Mała, dzielna Polka była od najmłodszych lat wszędzie, przy każdej okazji prawdziwym obrońcą dobrego imienia Polski i propagatorem jej kultury. Czy to w szkole czy to w gronie koleżanek, zawsze stawała w razie potrzeby w obronie swej nigdy niewidzianej Ojczyzny.

Obecnie najgłębsze pragnienie małej patriotki zostało spełnione, bowiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy sprowadził dziewczynkę na obóz letni. Zubkówna przebywa obecnie w ośrodku obozowym Światowego Związku, mając możność zapoznania się z Ojczyzną, której na obczyźnie zawsze była wierna.

HOLANDIA

O położeniu Polaków w Limburgii Holenderskiej

Polskie skupienia w Limburgii Holenderskiej istnieją od przeszło 30 lat. Stanowią je przeważnie górnicy, którzy tu przybyli z Westfalii, Nadrenii, a później również z Francji i z Polski. Najstarszą polską organizacją, istniejącą do dziś jest Towarzystwo Górników pod opieką Św. Wojciecha w Harleen, założone w 1910 roku.

Położenie tutejszych górników polskich nie przedstawia się tak różowo, jakby się tego spodziewać było można, bo i w Holandii odczuto kryzys gospodarczy, który bardzo dał się we znaki.

Obecnie dzięki poprawie położenia gospodarczego, górnicy pracują pełną ilość dniówek. Górnicy polscy wykonywują najodpowiedzialniejsze prace, co świadczy o ich pracowitości i pierwszorzędnych zdolnościach górniczych. Pomimo ciężkiej i wyczerpującej pracy górnicy polscy znajdują czas na pracę społeczną. O ich patriotyzmie świadczy fakt, że niektórzy należą do kilku nawet towarzystw, opłacając składki i uczęszczając na zebrania i imprezy, oraz składając ofiary na szkolnictwo i cele kulturalno-oświatowe, co pochłania wiele energii i sporą część zarobków.

Poprawa stosunków gospodarczych w Holandii ma wielkie znaczenie dla górników polskich. Od pierwszego stycznia b. r. weszła w życie nowa

ustawa o zabezpieczeniu na starość oraz inwalidztwie, która ustala, że każdy robotnik po przepracowaniu 10 lat zyskuje prawo do renty inwalidzkiej. A ponieważ wielu Polaków przybyło tu w 1929-30 roku, więc już za 2 — 3 lata będą mieli za sobą 10 lat pracy i prawo do renty.

JUGOSŁAWIA

Polacy w dawnej Bośni

Ogromna większość Polaków w Jugosławii zamieszkuje północno-zachodnią część dawnej Bośni. Wioski czysto polskie lub też mniejsze skupienia naszych rodaków rozrzucone są pomiędzy miejscowymi bośniakami i turkami w pięciu powiatach. Blisko 80% Polaków we wspomnianych powiatach zamieszkuje okolice górzyste i kamieniste a przez to nieurodzajne. Stąd też wypłynęła konieczność jęcia się jakiejś pracy zarobkowej poza obrębem własnego gospodarstwa. Polacy coraz częściej szukają zarobku w losach państwowych, lub w prywatnych firmach leśnych. A nawet w latach 1925 — 26 wyemigrowało do Brazylii około 50 rodzin. Ostatnio daje się zauważyć wśród miejscowych Polaków dość silny ruch emigracyjny w kierunku północnym, do Słowacji, gdzie przesiedliło się już mniej więcej 60 polskich rodzin, kupując ziemię z parcelacji, bądź też odkupując działki od poprzednich nabywców.

Warto zaznaczyć, że grunty w Bośni, należące do nich uprzednio, pozostają w rękach miejscowych Polaków, którzy w miarę możności odkupują ziemię od emigrujących rodaków. W ten sposób wioski polskie w Bośni nie zatracają swego charakteru. O rozwoju gospodarczym tych wiosek musi zadecydować praca organizacyjna miejscowych Polaków, zakładanie odpowiednich spółdzielni itp., co oby nastąpiło jak najszybciej.

LITWA

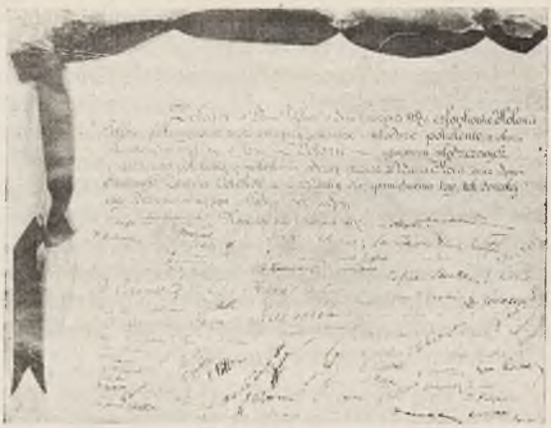
Nowy tygodnik polski

Ukazał się ostatnio w Kownie tygodnik „Nasze Słowo". Redaktorem nowego pisma jest b. redaktor „Dnia Polskiego" Bohdan Paszkiewicz, wydawcą Kazimierz Sosnowski. Tygodnik ten ma wychodzić jako organ Związku Ludzi Pracy, którego prezesem jest B. Paszkiewicz.

RUMUNIA

Konsolidacja Polonii w Kiszyniowie

Znacznym krokiem naprzód w pracy nad zespoleniem i pogłębieniem życia narodowego rodaków naszych w Rumunii jest podpisany niedawno w Domu Polskim akt konsolidacji Polonii kiszyniowskiej.



Akt konsolidacji Polonii w Kiszyniowie

Uroczystość ta odbyła się przy współudziale przedstawicieli, wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa polskiego, oraz reprezentantów polskich stowarzyszeń. Zebrani podpisali specjalny dokument, w którym zaznaczają, że czynią to dla upamiętnienia „skonsolidowania się w łonie Polonii ugrupowań młodzieżowych i starego pokolenia w myśl wskazań odezwy płk. Adama Koca oraz dążeń Światowego Związku Polaków z Zagranicy".

Delegacja starszego społeczeństwa złożyła wspomniany akt konsolidacji na ręce miejscowego Konsula R. P., który dla upamiętnienia tej chwili ofiarował stypendium roczne dla najbardziej potrzebującego ucznia lub uczennicy Szkoły Polskiej w Kiszyniowie.

Obóz nauczycielski w Rumunii

Nowy Sołoniec jest górską miejscowością na Bukowinie, zamieszkałą przez 1400 Polaków. Prześlicznie położona w kotlinie pomiędzy górami wieś, jest idealnym miejscem dla obozu letniego, to też rozbijają tu rok rocznie swoje namioty harcerze polscy z Czerniowiec i okolic, oraz nauczyciele Polskiego Związku Szkolnego. Obóz nauczycielski mieści się w budynku Domu Polskiego, wykłady i ćwiczenia odbywają się przeważnie w lesie, w razie zaś niepogody, w doskonale urządzonej sali, posiadającej nawet scenkę. Dzień obozowy jest bardzo pracowity. Nastrój wśród uczestników obozu jest doskonały. W dniu 16 b. m., przybył w odwiedziny do nauczycieli p. Konsul Gen. Uzdowski. Tego dnia odbyła się pod gołym niebem pod kierunkiem hm. Kuleszy świetlica, poświęcona polskiemu Morzu. Przybyło na nią około 500 Polaków ze wsi. Po gorącym przemówieniu Konsula, który umiał do łez wzruszyć słuchaczy, odbyły się produkcje taneczne, występy solowe, inscenizacje pieśni.

Akcja odczytowa dr. Stefana Jarosza

Dr. Stefan Jarosz znany jako podróżnik i prelegent, może się poszczycić pokaźnym dorobkiem pracy wśród wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Od października 1936 r. do czerwca 1937 r. miał on 201 wykładów o Polsce. Było to: 89 wykładów publicznych polskich, 2 publiczne amerykańskie, 2 dla wyższych uczelni polskich, 14 dla średnich szkół polskich, 7 dla średnich szkół amerykańskich, 78 dla szkół parafialnych i dokształcających polskich i 9 dla klubów młodzieżowych. Nadto wygłosił 29 przemówień okolicznościowych i przez radio. Ogólna ilość jego słuchaczy wyniosła 60,840 osób.

Wykłady odbyły się w 86 miejscowościach: w stanach Missouri, Illinois, Wisconsin, Michigan, West Virginia, Ohio, Pennsylvania, Maryland, Delaware, New York, New Jersey, Washington, D. C., oraz Ontario i Quebec w Kanadzie.

Polonia na ogół bardzo licznie przybywała na wykłady; przeciętnie od 300 — 400 osób. Często sale były przepełnione i należało wykłady powtarzać. Wykłady popołudniowe dla dzieci okazały się doskonałą reklamą dla wykładów wieczornych. W osadach, do których przybywali goście z Polski, Polonia stawiała się przeważnie w komplecie, jak ostatnio np. w stanie Ontario, gdzie przeważnie zamieszkują górnicy z kopalni złota.

Poza wykładami oraz okolicznościowymi przemówieniami na różnych uroczystościach, zjazdach i przez radio, dr. Jarosz zbierał materiały, dotyczące rozmieszczenia wychodztwa polskiego w Ameryce oraz czynników, które o tym decydowały. Obserwował również prace organizacyj polskich w poszczególnych środowiskach.

W Nowym Yorku powstała silna organizacja importerów polskich

W New Yorku powstała nowa silna organizacja pod nazwą „General Importers Corporation", mająca za zadanie jak najdalsze rozszerzenie eksportu między Polską a Stanami Zjednoczonymi, prowadzonego dotychczas przez pięć polskich firm, a mianowicie:

American Barter and Trading Co., New Orleans, La.
Brooklyn Packing Co., Brooklyn, N. Y.
Huston and Milkowski, Inc. Chicago Ill.
Polish Ham Import Co., Detroit, Michigan.
Visla Traders Co., Inc., New York. N. Y.

Wyżej wymienione firmy robiły w ostatnich czasach około 300,000 dol. miesięcznego obrotu, przy czym głównymi artykułami były wyroby masarskie z Polski. Stosunki handlowe między Polską i Stanami Zjednoczonymi rozrastały się w nadzwyczaj silnym tempie, tym bardziej więc donIosłym zadaniem było zorganizowanie dotychczasowych pięciu firm polskich w jednolitą silną organizację.

Wiemy jak wielki wpływ na wzrost obrotu handlowego z Polską miała firma Ampol, która dzięki sprężystości organizacji zdołała stanąć w rzędzie dużych domów amerykańskich, finansujących wielkie transakcje zamorskie.

Kilkadziesiąt krów ofiarowuje najbiedniejszym Polka z U. S. A.

Mamy do zanotowania nowy, jakże wzruszający, przykład przywiązania do Macierzy Rodaków naszych zza oceanu. Oto zamieszkała w Philadelphii p. Stefania B. Murawska, przeznaczyła swe oszczędności złożone w PKO. w Warszawie w kwocie ponad 5.000.— zł. na zakup krów dla najbiedniejszych włościan w Polsce. Trudno bez najserdeczniejszego wzruszenia czytać proste, głęboką miłością nacechowane słowa listu szlachetnej ofiarodawczyni. Pragnie, by dar jej ulżył doli najbiedniejszych, zwłaszcza obarczonych dziećmi, dla których krowa-żywicielka będzie prawdziwym dobrodziejstwem. Piękny dar rodaczki zza oceanu pozyska jej niewątpliwie wiele wdzięczności ze strony obdarowanych, ale dla wszystkich Polaków pozostanie wymownym dowodem łączności duchowej rzesz wychodztwa z Macierzą, rzesz przechowujących w sercach miłość dla ziemi ojców i świadomość wspólnoty narodowej.

Pod uwagę księżom polskim na obczyźnie!

„Kazalnica Popularna"

Z końcem bieżącego roku zacznie ukazywać się w Polsce kwartalnik p. t. „Kazalnica popularna" pod naczelną redakcją ks. prałata Syskiego prof. Seminarium Duchownego w Orchard Lake w Ameryce.

Kwartalnik przeznaczony jest dla księży i będzie zawierał zbiór krótkich praktycznych kazań do użytku księży zarówno na wychodztwie jak i w Polsce. Kazania te będą opracowywane przez wybitnych specjalistów kaznodziei i księży polskich z Ameryki.

Cena kwartalnika w prenumeracie rocznej wynosić będzie dla Ameryki 2 dolary, dla Polski zł. 6.— rocznie!

Rozmawiamy z Czytelnikami....

I. KICZMACH, Shimba. Japonia.

Dziękujemy serdecznie za nadesłane informacje. Wykorzystamy je częściowo w naszym codziennym „Biuletynie Prasowym", a częściowo w naszym Biurze Studiów. Życzymy wytrwania i powodzenia w pracy wśród rodaków.

OKLEYEWICZ REGINA, Bridgeport Connecticut, U. S. A.

Droga Pani!

Odpowiedzi udzieliliśmy Sz. Pani listem. Miło by nam było zaliczyć Panią nie tylko do stałych czytelników, ale i przyjaciół naszego pisma. Dlatego prosimy o naszym miesięczniku nie zapominać i przesyłać nam ciekawe uwagi z terenu swojej działalności. Serdecznie pozdrawiamy.

WYCHODŹCA POLSKI, Francja.

Sprawy, które Pan porusza w swym liście są rzeczywiście bardzo przykre i smutne dla każdego prawego Polaka. Należy jednak wierzyć w prężność i odporność polskiego wychodztwa, które już niejednokrotnie dało tego dowody, na akcję wynaradawiającą odpowiadając wzmożeniem poczucia narodowego. O zwycięstwie zadecyduje wytrwałość i mocne, niepodatne na obce wpływy stanowisko. Zapewniamy Pana, że w walce o polskość nie jest Pan odosobniony.

ADAM ALOBACZ, Novi Martinas, Jugosławia.

Materiały o Polakach w Jugosławii otrzymaliśmy. Zdjęcie zamieszczamy poniżej. Dane zebrane w nadesłanym artykuliku z braku miejsca wykorzystujemy w krótkiej notatce w Kronice. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Kraju.



Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.